Nr. 29. Kraków, 19. lipca 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartaln. K 1·25, półr. K 2·20, rocz. K 5; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr. w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.
Numer oddzielny 10 h. Za zmianę adresu płaci się 20 h.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracza „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 hal. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres Redakcyi i Administracyi „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Dnia 12. Lipca urzędowa gazeta „Wiener Zeitung“ ogłosiła, że cesarz podpisał uchwaloną przez Sejm krajowy we Lwowie Ordynacyę wyborczą sejmową.

W dniach najbliższych rozwiąże rząd Sejm i wyznaczy termin wyborów.

Od tej chwili wolno będzie zwoływać zgromadzenia wyborcze publiczne bez zawiadamiania o tem władzy. Jedynie o wiecach pod gołem niebem donosić trzeba do Starostwa.

Rada naczelna Narod. Związku chrześć.-ludowego.

Rzeszów, 8 lipca.

W przededniu walnego zjazdu Kółek rolniczych w Rzeszowie, obradowała w tem mieście pod przewodnictwem posła Zamorskiego i prof. dra Straszewskiego Rada naczelna narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego. Po referacie posła Zamorskiego, który omówił najważniejsze zagadnienia polityki ogólnej polskiej i krajowej, sytuacyę polityczną przed wyborami i sprawy organizacyjne — wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców, poczem zebrani uchwalili następujące rezolucye:

I. Rada naczelna **Narodowego Zw. chrześcijańsko-ludowego** w myśl ideowych wskazań programowych stoi na stanowisku zawsze, jak dotąd, wyłącznie **oryentacyi polskiej** i dlatego wzywa swoje organizacye, ażeby wobec ciągle niejasnej sytuacyi międzynarodowej **czyniły pogotowie wojskowe** przez intensywną, systematyczną i powszechną **służbę w stałych Drużynach sokolich i Bartoszowych.**

Ponieważ Drużyny strzeleckie wystąpiły z Komisyi tymczasowej, Rada naczelna zajmuje wobec nich stanowisko życzliwe.

II. Rada naczelna stoi na stanowisku **potrzeby samodzielnej akcyi wyborczej.** Ze względu jednak ną potrzebę pogłębienia solidarności narodowej Rady Naczelnej upoważnia komitet wykonawczy, aby w razie potrzeby zawierał **kompromisy tylko z temi stronnictwami** politycznemi, które uznają, że polityka powinna być **opartą na zasadach etyki chrześcijańskiej, solidarności narodowej i potrzeb ludowych.**

III. Rada naczelna uznaje potrzebę **reorganizacyi Rady narodowej w kierunku demokratycznym** i na oparciu jej na delegatach, wybranych przez powiatowe organizacye narodowe. Tylko ci kandydaci polscy we wschodniej Galicyi powinni być przez Radę narodową bezwarunkowo zatwierdzani i popierani, których wskaże zebranie delegatów powiatowej organizacyi narodowej.

IV. Zważywszy, że **stańczycy, stapińszczycy, socyaliści i t. zw. radykalna** demokracya pracują nad rozbiciem **polskiego społeczeństwa** i nad wypaczeniem niezależnej myśli polskiej i **godzą w najżywotniejcze interesy narodu** — Rada naczelna, stojąc na stanowisku jedności narodowej, uznaje nieodzowną potrzebę **skupienia się wszystkich** żywiołów prawdziwie i szczerze narodowych, by stworzyć należytą siłę w narodzie do zwalczenia tych szkodliwych stronnictw.

V. Ponieważ **nowo-wybrany Sejm** będzie miał pierwszorzędne znaczenie dla kraju — musi **zająć się najważniejszemi koniecznościami ludowemi: reformą administracyi, gminy i powiatu, szkolnictwa ludowego i reformą agrarną,** R. N. wzywa cały lud polski, aby koniecznie **wybierał na posłów** ludzi o **jasnym i stanowczym programie** narodowym i ludowym.

VI. Na wniosek red. Wierczaka wyraża Rada naczelna **cześć ludności polskiej z Bialskiego i Żywieckiego** za dzielny odwet na Prusakach z powodu ich brutalnego napadu na ludność polską w Bielsku w dniu 28 czerwca b. r. Prezesowi Rady naczelnej, posłowi Janowi Zamorskiemu, posłowi Dobiji i prezesowi komitetu powiatowego, prof. Z. Podgórskiemu, serdeczne podziękowanie za dzielną obronę i przewodnictwo ludowi polskiemu na kresach.

VII. Rada naczelna wzywa wszystkie organizacye, aby w odpowiedzi na gwałt pruski opodatkowały się na ochronkę polską w Bielsku i przesłały pieniądze do „Ilustrowanej Gazety Polskiej“.

Magistratowi bielskiemu i sprzyjającym mu władzom niemieckim na Śląsku **wyraża pogardę i oburzenie** za stanowisko, sprzeczne z ustawami.

Rada **naczelna wzywa posłów Związku,** oraz całe **Koło polskie,** aby wywalczyli dla ludności polskiej na Śląsku równouprawnienie wobec konstytucyą zatrzeżonych ustaw i zadośćuczynienie za dotychczasowe krzywdy, a przedewszystkiem za brutalny napad na ludność polską w dniu 28 czerwca b. r. w Bielsku.

W zebraniu wzięło udział kilkudziesięciu delegatów organizacyi powiatowych, przemawiali prof. dr. M. Straszewski, posłowie prezes Zamorski, ks. Wolanin, Tomaka, Lewicki, Pilch, Górkiewicz, Dobija, dalej pp. Mrozowicki, red. Wierczak, Podgórski, Wierzbicki, Mrowiec, Ożóg, Matłosz, Jenke, Grzegorzak i wielu innych.

Zebranie wysłało w dalszym ciągu swych obrad **życzenia jubileuszowe** ks. biskupowi Pelczarowi i ks. Londzinowi.

Ks. biskup Pelczar odpowiedział: „Dziękując Szanownej Radzie naczelnej za wyrażone uczucia i życzenia, przesyłam błogosławieństwo pasterskie do dalszej zbożnej i narodowej pracy“. Biskup Pelczar.

Uchwalono w dalszym ciągu obrad urządzić w **Bielsku w sierpniu manifestacyjny zjazd okręgowy,** obchodzić uroczyście 40-lecie „Wieńca i Pszczółki“, zwołać w **dniu 8 września kongres stronnictwa** w **Krakowie** i połączyć go z poświęceniem pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego, w **końcu uchwaliła Rada naczelna posłom Związku z prezesem posłem Zamorskim na czele wotum zaufania i podziękowanie** za ich wydatną pracę i wezwała wszystkich członków do energicznego popierania „Ojczyzny“ „Wieńca i Pszczółki“ i codziennej „Ilustrowanej Gazety Polskiej“. Obrady Rady naczelnej, stwierdziły powszechną zgodną jedność w stronnictwie naszem.

Złote gody kapłańskie.

W dniu 17 bm. minęło 50 lat od chwili, w której Biskup przemyski Jego Eksc. Dr Józef Sebastyan Pelczar otrzymał święcenie kapłańskie.

Przywiązanie do św. Wiary katolickiej na zasadach, na których oparliśmy nasze pismo, oraz wielka miłość, jaką zjednał Sobie Dostojny Jubilat u wszystkich dyecezyan, nakładają na nas miły obowiązek zwró-

cenia uwagi naszych Czytelników na ten rzadki Jubileusz, a sądzimy, że obierzemy ku temu najlepszą formę, jeśli ogłosimy tchnący gorącym patryotyzmem i troską o dobro dusz polskich list pasterski Najprzewielebniejszego Księdza Karola Fischera, Biskupa sufragana przemyskiego.

Z okazyi złotego jubileuszu kapłańskiego Jego Ekscelencyi Najprzewielebniejszego Biskupa Przemyskiego Józefa Sebastyana Pelczara do wiernych dyecezyi przemyskiej słowo.

Arcypasterz dyecezyi przemyskiej o. ł., Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy **Ksiądz Biskup Dr Józef Sebastyan Pelczar,** ukończy, da Bóg, d. 17 lipca br. 50 lat kapłaństwa Swego i obchodzić będzie Swój złoty Jubileusz kapłański. Z tego powodu w ślad za Odezwą, którą cała Kapituła katedralna tutejsza wydała do Duchowieństwa dyecezyi przemyskiej, pozwalam sobie do ogółu Wiernych tej dyecezyi słać swoje słowa.

Jeślibym chciał nakreślić, choćby ze średnią tylko dokładnością, obraz prac Najprzewiel. Arcypasterza we winnicy Pańskiej i zasług Jego około Kościoła



JE. ks. biskup Józef Seb. Pelczar.

i Ojczyzny, które zebrał Sobie począwszy od czasu, kiedy jako nowowyświęcony kapłan był wikarym w Samborze i wtedy już zabłysnął talentem i zapałem do pracy dla sprawy Bożej, dalej, po uzyskaniu na Uniwersytecie w Rzymie stopnia Doktora Teologii i śś. Kanonów, przez długie lata pracując jako profesor Historyi kościelnej i prawa kanonicznego w Seminaryum duchownem przemyskiem, następnie jako profesor naprzód tychże przedmiotów, później Teologii pasterskiej na Wszechnicy Jagiellońskiej i tejże „Almae Matris Rektor Magnificus“, — potem jako kanonik katedralny krakowski, potem jako biskup sufragan przemyski, — wreszcie od dnia prekonizacyi Swojej (17 grudnia 1900) i ingresu Swego do katedry przemyskiej (13 stycznia 1901) jako Arcypasterz dyecezyi przemyskiej; — gdybym, mówię, obraz tych prac i zasług choćby średnio tylko dokładny chciał nakreślić, musiałbym wyjść daleko poza ramy „słowa“, którego rychłego napisania chwila się domaga i sporą napisać książkę. Lecz te prace i zasługi Najprzew. Arcypasterza, prace na ambonie i w konfesyonale, prace na katedrze profesorskiej, liczne i znakomite prace piśmienne, któremi literaturę polską teologiczną wzbogacił, prace na stolicy biskupiej nietylko w kierunku czysto kościelnym, lecz i w kierunku katolicko-społecznym, są dobrze znane całemu, można śmiało to powiedzieć, społeczeństwu polskiemu.

Otóż te zasługi Najprzew. Arcypasterza około Kościoła, Ojczyzny, a w szczególności dyecezyi przemyskiej, równie jak powinność Dyecezyan okazywania Arcypasterzowi, Kapłanowi Wielkiemu, czci należnej i oddawania Mu miłości synowskiej, domagają się od wszystkich Dyecezyan, nietylko Duchownych od biskupa sufragana począwszy, lecz także od świeckich wiernych tego, byśmy Jubileusz Najczcigodniejszego Arcypasterza święcili z największą, o ile Arcypasterz pozwolić raczy, uroczystością i tak godnie, byśmy serce Arcypasterza uradować, a ogół Wiernych zbudować mogli.

Najprzewiel. Arcypasterz nie zamierza uroczyście, w katedrze Swojej odprawiać Mszy Swej „złotej“, — a to z powodów dla tych, którzy serce Jego znają, łatwo zrozumiałych, mianowicie, by uniknąć przyjmowania w sposób zbyt głośny hołdów, gratulacyj i życzeń, — w czasie, kiedy po klęskach elementarnych tyle jest niedostatku w kraju, a z wielu innych powodów tyle w całej Ojczyźnie przygnębienia. Już na kilka dni przed Swym Jubileuszem wyjedzie do jednego z Domów zakonnych w dyecezyi, by tam odprawić rekolekcye. Mszę Swą złotą odprawić przed znajdującym się tam cudownym obrazem Matki Boskiej, dzień Jubileuszu Swego, dzień dla Siebie najświętszy, przepędzić sam na sam z Bogiem. Skutkiem tego nie będzie też w dzień Jubileuszu Swego w rezydencyi Swej przyjmować gratulacyj i życzeń.

Dyecezyanie świeccy ocenią niezawodnie należycie, spodziewam się tego, powody iście zbożne, które nakłaniają Arcypasterza do ukrycia się na dzień Jubileuszu w ciszy klasztoru. Nie potrzebuję zapewniać, że serce Arcypasterza gorąco ich wszystkich miłuje; sami o tem wiedzą. Mogą więc, czyto poszczególne Osoby, czyto Stowarzyszenia katolickie i narodowe, lub inne korporacye, Najprzewiel. Arcypasterzowi gratulacye i życzenia przesyłać, czyto przez telegramy lub listownie, czyto przez wspólne adresy.

Wyrazić Arcypasterzowi radość naszą z powodu, że Pan Bóg dał mu pół wieku przeżyć w kapłaństwie świętem, złożyć Mu życzenia, by nam Go Pan Bóg w najdłuższe lata zachował dla chwały swojej, a dobra Kościoła i Ojczyzny: to dla serc katolików z przekonania radość, obowiązek bardzo miły. Ale nie jedyny.

Mamy wobec Jubileuszu Arcypasterza do spełnienia inne jeszcze dwa obowiązki prześwięte, a te są:

Modlić się za Arcypasterza z powodu jego Jubileuszu więcej i goręcej jak zwykle,

i spełnić jakieś dzieło zbożne, któreby na przyszłość świadczyło o naszych dla Arcypasterza naszego uczuciach.

Jubilatom i wogóle solenizantom zwykło się składać dary. Najprzew. Arcypasterz, gdy się zbliżał Jego Jubileusz, dał do poznania, że nie życzy sobie daru dla Siebie, mile natomiast będzie widział to, jeżeli Jego Dyecezyanie, duchowni i świeccy, z okazyi Jego Jubileuszu spełnią jakieś dzieło zbożne, dla chwały Boga, a dobra dyecezyi.

Kapituła katedralna. jako Senat biskupi, te piękne słowa Najczcig. Arcypasterza wzięła pod rozwagę. Na jednem posiedzeniu, w przeciągu prawie kilku tylko minut, powzięła jednomyślnie uchwałę, żeby, ponieważ najbardziej piekącą potrzebą dyecezyi jest bezprzecznie potrzeba budowy kościołów i kaplic i ustanawiania przy nich stacyi duszpasterskich w miejscowościach od kościołów zbyt odległych, osobliwie we wschodniej części dyecezyi, podać Dyecezyanom duchownym i świeckim myśl, byśmy dla uczczenia i upamiętnienia Jubileuszu Arcypasterza wspólnemi siłami zebrali znaczniejszą kwotę pieniężną na zapomogi na budowę kościołów i kaplic, we wielkiej potrzebie także skromnych plebanii, w miejscowościach wyżej wymienionych, osobliwie we wschodniej części dyecezyi bez wykluczenia jednak części zachodniej, o ile i tam nagląca zachodzi potrzeba i zebrali tę kwotę nie w celu jej kapitalizowania, lecz do natychmiastowego, a przynajmniej według tego, jak roztropność nakaże, bardzo rychłego jej rozdania, — a to, jeżeli Najprzewiel. Arcypasterz pozwolić raczy, przez Wydział Bractwa Boni Pastoris. Na początek, Prałaci i Kanonicy Kapituły złożyli na ten cel zaraz swe ofiary, narazie po 500 koron, nie wykluczając zwiększenia ich w miarę możności.

Najprzewiel. Arcypasterz, dowiedziawszy się o tem, wyrazić raczył Kapitule uznanie Swe za to, że tę właśnie, a nie inną myśl, — myśl budowania kościołów i kaplic tam, gdzie ich najpilniej potrzeba, — na uczczenie Jego Jubileuszu podjęła; powiedział, że ta myśl jest jakby wyjęta ze serca Jego, bo chociaż od początku pasterzowania Swego o pomnożenie liczby kościołów, kaplic i stacyj duszpasterskich usilnie się starał, to jednak w ostatnich właśnie czasach wiele przemyśliwał nad tem, jakby te starania wydatniejszemi uczynić; zatwierdzając w zupełności uchwałę Swego Senatu upoważnił Wydział Bractwa Boni Pastoris na czas najbliższy do odbierania ofiar według tej myśli składanych, a na przyszłość do rozdawania tych ofiar; zapowiedział wreszcie, że kwotę, która się zbierze, własną ofiarą znaczniejszą zwiększy.

Bezzwłocznie Kapituła, której mam zaszczyt być członkiem, wydała do Kapłanów dyecezyi odezwę, w której wyraziła myśl Swoją przez Arcypasterza pochwaloną, prosząc zarazem Pasterzy parafij, by tę myśl wszystkim Dyecezyanom do wiadomości podali. Mnie przypada zadanie przemówienia w tej sprawie do ogółu Dyecezyan.

Przedewszystkiem myśl Kapituły, przez Arcypasterza pochwaloną, muszę uzasadnić,

Dążność do zwiększenia w kraju liczby kościołów, kaplic i stacyj duszpasterskich nie jest całkiem świeżą, chociaż przyszła niestety conajmniej o cały wiek, może o dwa wieki zapóźno. Usilniejszą stała się dopiero przed może 30, najwyżej 40 laty.

JE. Najprzewiel. Ks. Biskup Józef Sebastyan Pelczar od samego wstąpienia na stolicę biskupią starał się usilnie o to zwiększenie. Za Jego rządów i Jego zachętą, we wielu wypadkach, przy Jego materyalnej pomocy, w niektórych z hojnych ofiar osób szlachetnych — powstały w dyecezyi 3 nowe parafie — 2 parafie stare, z biegiem czasu zniesione, przywrócono — powstało ekspozytur parafialnych z własnym kapłanem 20, kaplic publicznych, do których kapłani co drugą albo co trzecią niedzielę dojeżdżają, powstało blisko 30. W budowie jest kilka kościołów i kaplic.

Mimo to są jeszcze miejscowości bardzo liczne, których ludność odczuwa dotkliwie brak kościoła i kapłana.

Na dowód tego nakreślę kilka obrazów, obrazów ponurych; z bolem serca kreślić je będę.

Do parafii Bukowsko należy prócz miasteczka 35 wsi, po części bardzo oddalonych od miasteczka i kościoła, że tylko wspomnę wsie, posiadające stacyę kolei (na linii Zagórz—Mezö-Laborz):

Szczawne i Kulaszne 15 kl. od Bukowska,
Komańcza . . , 30 „ „ „
Łupków ze stacyami:
Łupków Mowy i Stary 52 kl. od Bukowska
Michowa Wola . . 58 „ „ „

We wsiach tych i innych z niemi sąsiadujących żyje garstka (może 400 dusz) Polaków ob. łać. rozrzuconych między ludnością ruską, Niektórzy z nich kościoła swego parafialnego w Bukowsku nigdy w życiu nie widzieli z powodu, że ze stacyi Szczawne Kulaszne niema kolei do Bukowska, a na to, by kilkadziesiąt kilometrów iść piechotą albo jechać końmi, stać mało kogo. Powiedzieli mi to sami, kiedy w r. 1909 wizytując parafię Bukowsko te wsie objechałem.

Trzeba koniecznie dla nich wznieść kościółek i osadzić przy nim kapłana w Komańczy; mówili mi oni sami, że to wystarczy, bo do Komańczy dostawać się będą mogli bez wielkiej trudności.

We wsi Majdan nad Bystrzycą, w powiecie drohobyckim, żyje około 500 wiernych obrz. łać, a w najbliższym sąsiedztwie też się ich do 100 nazbiera. Jest tu kaplica drewniana i szkoła z językiem wykładowym polskim, ale kapłana niema. Dojeżdża tu ks. Ekspozyt z odległego o 32 (!) klm. Podbuża, ale tylko co trzecią niedzielę. Wtedy, gdy tu dojeżdża, w Podbużu niema żadnego nabożeństwa w obrządku łacińskim, — a przecież w Podbużu jest Sąd powiatowy, Urząd podatkowy, Szkoła o 4 siłach nauczycielskich, Zarząd dóbr p. bar. Liebiga, garstka inteligencyi polskiej i rękodzielników polskich; w bliskości jest kilka dworów polskich. Dla dobra i Majdanu i Podbuża koniecznie potrzebnem jest ustanowienie osobnej ekspozytury parafialnej w Majdanie.

We wielu parafiach wschodniej części dyecezyi jest kaplic już dosyć, lecz stacyj duszpasterskich za mało.

W parafii Ropa w powiecie gorlickim trzeba koniecznie w Odernem, przysiołku gminy Uście ruskie, przy kaplicy już istniejącej, przez rodzinę pp. Miłkowskich zbudowanej, dla Odernego 14 klm., dla Wysowej 21 klm. i dla innych kilku wsi znacznie od Ropy

odległych stworzyć ekspozyturę z kapłanem; liczba dusz obrz. łać. nie przeniesie tu 300, lecz ta mała liczba nie powinna nas zrażać do myślenia o nich. Za granicą, we wielu krajach, są gminy nie liczące dusz więcej niż 200, które jednak mają własny kościół i własnego kapłana!

Do parafii Tarnawiec koło Leżajska, na samej granicy rosyjskiej, należą dwie gminy sąsiadujące ze sobą, Brzyskowola i Jastrzębiec, z których pierwsza jest 9, druga 16 klm. od kościoła parafialnego oddalona; liczba dusz w nich obydwu przenosi 2 tysiące. W bliskości jest kilka cerkwi unickich. Jakże bardzo trzeba, albo w obu tych wsiach, albo przynajmniej w jednej z nich wnieść kościół i osadzić przy nim kapłana! Granica rosyjska. Na kresach trzeba wznosić twierdze!

Nie będę kreślił więcej tych smutnych obrazów, chociażbym ich jeszcze wiele mógł nakreślić; wszak ogólnie jest wiadomem, że w kraju naszym, osobliwie we wschodniej jego części, za mało jest kościołów lub kaplic i stacyj duszpasterskich.

Wszystkich nas więc napełnia obawa, by skutkiem tego braku kościołów i kapłanów we wschodniej części kraju lud polski, tam nieliczny, nie przechodził na obrządek grecki, ze stratą dla obrządku naszego i narodowości naszej.

Budowanie zatem kościołów i kaplic, gdzie ich trzeba i osadzanie przy nich kapłanów — to obowiązek nasz święty i ścisły; to sprawa nietylko religijna, lecz i narodowa. I niczem lepiej nie uczcimy Jubileuszu Arcypasterza, niż tem dziełem.

Uzasadniwszy dostatecznie, jak sądzę, myśl Kapituły katedralnej, „zebrania na uczczenie Jubileuszu Najprzewiel. Arcypasterza jak największej kwoty pieniężnej na budowę kościołów i kaplic w dyecezyi przemyskiej tam, gdzie ich najpilniej potrzeba i rychłego w miarę potrzeb tej kwoty rozdania“, teraz Was, Drodzy w Chrystusie Dyecezyanie przemyscy, Kapłani, i Wierni i wszystkich Wiernych, którzy to czytać będą, proszę gorąco byście raczyli na cel omówiony, zbożny, święty, wzniosły, bo zmierzający do dobra Kościoła i Ojczyzny, składać najhojniej — według możności Waszej — ofiary Wasze! Składając ofiary na budowę kościołów i kaplic przyniesiecie wiele pociechy tym, którzy ich potrzebują, a sami sobie wznieść nie zdołają; we wielu wypadkach może ochronicie ich od zobojętnienia dla spraw Kościoła i Ojczyzny, może nawet od utraty wiary! W składaniu ofiar pamiętajcie na słowa Pisma św.: „Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj, jeźli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj“— i na słowa: „Jałmużna wielką ufnością będzie przed Najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią!“

Ponieważ rok przeszły był rokiem klęsk i stąd w kraju jest niedostatek, lecz może z miłosierdzia Bożego, o które nam modlić się trzeba, jesień tegoroczna nędzy ulży: dlatego Listy ofiar nie zamkniemy z dniem Jubileuszu Arcypasterza, zamkniemy ją dopiero z końcem roku.

Łaskawe datki najlepiej przesyłać do Kancelaryi Konsystorza biskupiego obrządku łacińskiego w Przemyślu z notatką: „Na budowę kościołów i kaplic dla uczczenia Jubileuszu Arcypasterza“.

Kończąc to słowo moje, którem pragnę się przyczynić do uczczenia i upamiętnienia przez zbożne dzieło jubileuszu Najprzewiel. Arcypasterza dyecezyi przemyskiej, — Was, Drodzy w Chrystusie Dyecezyanie przemyscy, i wszystkich Wiernych i Rodaków, to słowo czytać mających, oddaję opiece Pana Boga i Matki Bożej i naszej Maryi, Królowej korony polskiej — i z całego serca błogosławię Wam — w imię Pańskie!

Pisałem w Przemyślu d. 4 maja 1914.

† *Karol Józef Fiszer*
biskup sufragan
i wikaryusz generalny przemyski.

Synod dyecezyalny.

Od dnia 6-go lipca 1914 r. wieczór rozpoczął się w zakładzie OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem synod dyecezyi przemyskiej pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara i ks. biskupa-sufragana Fiszera. Przybyło zwyż 300 księży z całej dyecezyi, między tymi wszyscy proboszczowie, wielu kanoników i profesorowie św. teologii z Przemyśla. Wieczór około godz. 8 nastąpiła uroczysta inauguracya: Po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator“ i po złożeniu przy wszystkich wyznania wiary, ks. biskup pobłogosławił i odbył pierwszą konferencyę. We wtorek po nabożeństwach nastąpiła druga konferencya ks. biskupa Pelczara i referaty „O Związku pro Pontifice et Ecclesia“, o kapłańskiej adoracyi Sanctissimi, o częstej komunii św. i o zadaniach katechetów w naszych czasach. Popołudniu trzecia konferencya ks. biskupa i referaty o budowie kościołów i tworzeniu nowych parafii w dyecezyi, o funduszu mszalnym i funduszu dyecezyalnym i opłatach t. zw. „iura stolae“. Wieczorem o godz. 8.30 odmówienie „Matutinum cum laudibus“, krótka adoracya i błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

We środę nastąpiła czwarta konferencya ks. biskupa i referaty o ożywieniu ducha religijnego we wszystkich warstwach społecznych, o bractwach, sodalicyach i stowarzyszeniach katolickich, a zwłaszcza o dotyczących młodzieży, a popołudniu piąta konferencya i referat o walce z pijaństwem, pieniactwem i radykalizmem wśród ludu i robotników, wybory egzaminatorów synodalnych i wspólna spowiedź.

Dnia 9 b. m. szósta z rzędu konferencya i referaty o ożywieniu akcyi katolicko-społecznej, o zapobieganiu złym skutkom wychodztwa, wybory rady dyecezyalnej Związku kat. społ., „Te Deum“ benedykcya i złożenie gratulacyi ks. biskupowj Pelczarowi ze strony duchowieństwa z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. Przy tej sposobności wręczyli kapłani swemu arcypasterzowi dar honorowy w myśl jego intencyi w postaci książeczki Kasy oszczędności w kwocie 40.000 kor. na budowę kościołów i kaplic w dyecezyi. Tego samego dnia popołudniu walne zebranie bractwa „Boni Pastoris“, którego — jak wiadomo — głównem zadaniem bronić swych parafian przed wynarodowieniem. Wieczór zaś o godz. 8 odjazd z Chyrowa.

Niebezpieczny pająk.

W małej izdebce, przyczepiony nogami do pułapu, siedział sobie olbrzymi pająk. Wokół niego, brzęcząc, latały drobne muchy, a niekiedy nawet siadały tuż przy nim. Zdawało się, że pająk i muchy żyją w jaknajlepszej zgodzie.

Naraz olbrzym poruszył się, wysunął swoje długie nogi i rozglądnąwszy się dokoła, zaczął systematycznie snuć swoje sieci z białych, cienkich nitek.

Powoli sieć rosła...

Małe muszki zdziwione, przypatrywały się tej robocie z ciekawością, a śmielsze podchodziły nawet bardzo blisko, nie przeczuwając, że sieć tę właśnie olbrzym na nie zastawia.

Po chwili robota była ukończoną.

Olbrzym wszedł w sam środek sieci, usadowił się tam wygodnie i czekał...

Nagle jakaś nieostrożna mucha uwadziła nóżką o białą nitkę i zawisła w powietrzu.

Na to czekał olbrzym.

Rzucił się gwałtownie w tę stronę, a porwawszy muchę, omotał ją czemprędzej innemi nitkami. Tak ją ubezwładniwszy, wbił swe żądło głęboko w ciało muchy.

Biedna muszka jęknęła, lecz olbrzym nie zwracał na to uwagi; zapuściwszy raz żądło, pił jej krew tak długo, dopóki wszystkich soków z niej nie wyssał.

Martwą, bez życia pozostawił, a sam wrócił na swoje dawne miejsce.

Tak samo jak z pierwszą, zrobił i z drugą i trzecią, tak robił z innemi.

Rozglądnijmy się teraz wokoło i przypatrzymy się dobrze, czy i wśród nas niema takiego pająka.

Jest. — Ten pająk, który na nas zastawia swe sieci, żyje wśród nas wygodnie, zapuszcza głęboko w nasze ciało swe żądło, a choć powoli staramy się wydrzeć z jego sieci, on pije naszą krew, ssie i ssie i chce wyssać aż do ostatka. Tak, pająk ten, to straszny nasz nieprzyjaciel, — to żyd-pająk.

On powoli zastawia swe sieci, on czeka i czatuje na nas, on wie, że my sami wpadniemy w sieć jego.

Lecz nie dziw, że mucha jedna i druga wpadła w sieć pająka: była nieostrożną, a zresztą nie wiedziała, że ją tam czeka śmierć.

My przeciwnie, jesteśmy muchami, które choć wiedzą, że grozi im niebezpieczeństwo, oddają się temu pająkowi i pozwalają ssać swoją własną krew.

A pająk ssie i ssie i będzie ssał dopóty, dopóki nie wydrzemy się sami z potężnych łap jego.

A czas już najwyższy na to!

Sidłami swemi omotał już prawie wszystkie nasze miasta i miasteczka, wyssał i wycieńczył zupełnie nasze mieszczaństwo, a teraz powoli wkracza w wieś i poczyna coraz głębiej pomiędzy lud polski zapuszczać swe żądło.

Towar prusko-żydowski rozchodzi się po naszych wioskach w ogromnych ilościach. Wieśniak polski kupuje ten lichy towar, a żyd-pająk wciąż się bogaci groszem krwawo zapracowanym przez biednego chłopa. Wiejskie sklepiki Kółek rolniczych są bardzo często omijane przez ludność; idzie się bowiem do żyda, gdyż ten odważy towar „z przyczynkiem“.

Podczas jarmarków czy targów w mieście, całe gromady kobiet wiejskich snuje się po obrzydliwych sklepikach i norach żydowskich za podłym prusko-żydowskim towarem.

Natomiast z jakąś niechęcią patrzy się na towary swoje, na polskie rzetelne firmy kupieckie.

Nie dość na tem!

Dzisiaj wieśniak, jadący do Ameryki, sprzedaje swoją rolę, swoją ojcowiznę żydowi, dlatego tylko, że ze swoim sąsiadem żył w niezgodzie, chce mu więc dla „dokuczenia“ wpakować żyda w sąsiedztwo. — I zdaje mu się, że on tem sąsiadowi tylko dokuczył. Nie; on „dokuczył“ nie tylko sąsiadowi, lecz całej wioscę, całemu narodowi polskiemu.

Żyd ten, albo usadawia się sam na zakupionym gruncie i wtedy różnymi sposobami ciągnie zyski z ludzi, lub też za podwójną cenę odstępuje nabyte pole chłopu, który jest zmuszony je kupić, gdyż istotnie boi się sąsiedztwa żyda.

Albo też: jakiś gospodarz wyjeżdża do Ameryki. Chce sprzedać swoje pole, lecz wszystkim wydaje się cena za wysoka. Trafia się więc żyd i kupuje je za tę samą cenę. Wtedy sąsiad, dla którego cena była za wysoka, idzie do żyda i kupuje od niego to samo pole, dając żydowi nieraz 200 i 300 koron zarobku!

Dlaczego nie kupił wprost od właściciela?

A bo „jeżeli już żyd kupił — powiada — to ono pewnie więcej warta“.

Tak to bogacimy naszymi pieniądzmi żydów, tak wplatamy się w ich sieci.

Lecz zastanówmy się! — Nie wolno nam już teraz być nierozważnemi muchami; musimy koniecznie przerwać tę sieć, zniszczyć ją, a obrzydliwego pająka z pośród nas wyrzucić przez hasło:

„Swój do swego po swoje“.

Er-Zet

Dwudniowy sejm polski oświatowy.

Każdy Zjazd Walny Towarzystwa Szkoły Ludowej budzi w nas podwójne uczucia, radości i nadziei. Radość wypływa z przeświadczenia, że bądźcobądź wielki kęs pracy został wykonany, nadzieja rośnie w sercach, gdy się widzi, że do pracy w T. S. L. garnie się teraz całemi masami lud polski rolny i robotniczy.

Odbyty w dniu 11 i 12 lipca b. r. zjazd T. S. L. w Białej ma też wielkie znaczenie z tego powodu, że odbył się on pierwszy raz w mieście tem, na którego obronę narodowe towarzystwo **wprost krocie wydało.**

Był on niejako obrazem **na kresach zachodnich.** W przemówieniu swojem, którem zjazd zagaił prezes Dr Bandrowski, wskazał na to, że T. S. L. w pracy szkolnej wyręcza państwo, kraj i gminy, które ludności polskiej **nie chcą dać należnych ustawami szkół.** Rząd **forytuje kraje zachodnie niemieckie, a zaniedbuje w zupełności nasze szkolnictwo.** Dość

Nr. 29 Dodatek do Nr. 29 „Ojczyzny“ 19 lipca 1914 r.

GOSPODARZ

Do Braci nowych i starych Czytelników.

Kochani Bracia!

Po połączeniu „Wieńca Pszczółki“ z „Ojczyzną“ „Gospodarz“ nasz wychodzi dzisiaj i przy „Ojczyznie“ Z powodu tego zyskał nowy zastęp czytelników i będzie czytany w bardzo szerokich kołach naszego ludu. Może żadne pismo rolnicze nie dotrze jeszcze przez długie lata tam, gdzie dzisiaj nasz „Gospodarz“ już rzuca ziarna oświaty rolniczej i przygotowuje grunt dla innych fachowo rolniczych pism.

Otóż najpierw z obowiązku muszę powitać tych nowych Braci Czytelników, muszę się dać poznać, kim jestem i muszę prosić o łaskawe poparcie w pisaniu „Gospodarza.“

Witam się z wami, drodzy bracia po pługu, jak najserdeczniej i spodziewam się, że zostanę przychylnie przyjęty z naszym „Gospodarzem“ Witam się z wami, bo serce moje ukochało cały stan rolniczy i dla niego pracowałem i nadal pracować będę, ile sił starczy, a pracą tą chce służyć całemu ogółowi rolniczemu a z nim i całemu Narodowi Polskiemu.

Praca moja jest nieudolna, boć ja nie żaden uczony agronom, ale zwykły gospodarz na 8 morgach dość lichej gleby. To zaś, co piszę, to nabyłem własnem doświadczeniem przy pomocy Bożej oraz przez czytanie różnych pism i książek fachowych. Ponieważ, chcę być dobrym doradcą rolników, więc proszę o poparcie przez podawanie do niej wiadomości różnych, nabytych w praktyce wiadomości z dziedziny gospodarstwa rolnego, a ja to zużytkuję w „Gospodarzu“. Wszystkich nowych i starych czytelników o to proszę. Ślę wszystkim braterskie pozdrowienie i uścisk dłoni

Wasz brat po pługu
z Głobikówki, p. Siedliska Bogusz.

Michał Kabaj

Żniwa.

Wzrosło zboże z łaski nieba,
Z wiatrem się kołysze,
Uśmiecha się do słoneczka
W porankową ciszę.
Żyto, owies i pszenica
Srebrzą się i złocą,
Jest się cieszyć przecie z czego,
Jest się schylić po co!

Nad polami modre niebo
Pogodą się śmieje,
Ptaki Boże wyśpiewują
Na dobrą nadzieję.
I motyle między zbożem
Fruwają jak kwiaty —
Radujcież się, mili ludzie,
Będzie zbiór bogaty!

A skowronek szary
Na błękicie dzwoni:
„Hej. chłopcy, dziewczęta,
Bierzcie sierp do dłoni!“
Bierzcie ostrą kosę
I dalej do żniwa!
Oto już dojrzewa
Szczerozłota niwa!

Bóg pomagał siewcy,
Bóg dał zebrać plony;
Niechże będzie za to
Stokroć pochwalony!
Nuże do roboty,
Pełni świętej wiary! —
Tak śpiewa na niebie
Skowroneczek szary.

Żniwa!

Brzęczą kosy, dzwięczą sierpy i takt rozlega się do koła wesoło. Z twarzy rolnika znika smutek i troska, bo Pan Bóg dał doczekać żniwa. Żniwa, żniwa! rozlega się wszędzie wesoło, a Bogu dzięki będzie co żąć. Pan Bóg dał śliczne urodzaje, aby nam tylko zechciał dać pogody a będzie chlebusia dosyć, boć i żytko jak się patrzy, pszeniczka śliczota jak złoto a i innym zbożom też niczego nie brakuje. Byle Bozia dał szczęśliwie zebrać do stodół a bieda musi uciekać od nas. I ja wasz stary przyjaciel i brat po pługu cieszę się, boć i mnie rok zeszły nie oszczędził, ale dał się mi dobrze we znaki, ale zato może ten nam dopisze, to i „gospodarzom“ będzie się pisało raźniej, a do pisania jest bardzo dużo.

Ale nie na tem koniec. Żniwa nadeszły, pracy bardzo wiele i znojnej dla rolnika. Wszyscy inni mają w tym czasie wakacye, jadą do kąpiel, na letnie mieszkania, wszystko używa wywczasu i przyjemności. Tylko my rolnicy w tym czasie mamy bardzo wiele i ciężkiej pracy. My kąpiele mamy we własnym pocie. Ale to nic. Każdy pracuje ochotnie, ciesząc się nadzieją, że chlep będzie nowy.

We żniwa pracy bardzo wiele, bo nietylko około samych zbiorów nam myśleć wypada.

Dobry gospodarz powinien pomyśleć i o przyszłości i o ziemi i nie kontentować się tem, co mu już ta ziemia wydała, ale powinien te ziemię przysposabiać pod przyszłe zasiać się mające płody, powinien ścierniska podorywać.

Żniwo samo wymaga pewnych zastanowień i otem słów parę chcę pomówić.

Zbiór zboża sierpem wypada dzisiaj drogo i trzeba się zastanowić; czy nie lepiej i nie korzystniej zbierać zboże kosą? Korzyści ze zbierania kosą są te. że się zbierze więcej słomy i zbiór wypada taniej, bo co zeżnie sierpem 6 ludzi, to kosą jeden zesiecze. Przy zbiorze jedynie żyta, gdzie się nam rozchodzi o słomę, żeby była prosta, żnięcie sierpem ma pewne wytłómaczenie a tak samo przy zbiorze bardzo dojrzałej pszenicy zbiór sierpem, z obawy przed wysypaniem się ziarna jest wskazany. Przy wszystkich innych zbiór kosą, jest stanowczo korzystniejszy niż sierpem.

Gdy w żniwa pogoda nie sprzyja, nie należy zżętego czy skoszonego zboża zostawiać na ziemi, ale należy go zaraz stawiać w „kupki", które się robi w ten sposób, że kłosy zboża wiąże się lekko paru zdźbłami a od ziomki rozchyla się na boki, żeby się nie przewracało. W ten sposób zboże schnie bardzo dobrze i choćby była słota to zboże nie porośnie i uniknie się mozolnej pracy przewracania.

Kopić należy, zwłaszcza żyto, w tak zwane „ dziesiątki" bo „półkopki"nie chronią dobrze od zamoknięcia, a i zboże nie schnie tak dobrze.

Tych parę uwag rzucam przed was, kochani czytelnicy, a spodziewam się, że z nich skorzystacie.

M Kabaj

Bądź pochwalony!

Za wszystko dobro z Bożej ręki wzięte,
Za skarby Wiary, za pociechy święte,
Za trudy pracy i trudów owoce,
Za chwile siły i długie niemoce;
Za spokój, walki, zdrowie i choroby,
Za uśmiech szczęścia i za łzy żałoby,
I za krzyż ciężki, na barki włożony,
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!

Podorywajcie ścierniska!

Ważną sprawą w gospodarstwie rolnem jest przyprowadzenie ziemi do należytej struktury i wyniszczenie chwastów. Osiągnąć to możemy przez wczesne podorywanie ściernisk. O tej sprawie, podorywania ściernisk, pisało się i pisze bardzo wiele, ale skutek z tego bardzo mały w kraju widać. Wielu rolników nie zdaje sobie z tego sprawy, co im natychmiastowe podoranie ścierniska dać może, a jakie straty przez to ponosi w plonach następnych.

Że sprawa podorywania ścierniska w kraju naszym stoi bardzo źle i że jest lekceważona, to świadczą o tem nadesłane „kwestyonaryusze" z odpowiedziami. Na 100 wypadków zaledwie 20 jest, gdzie ściernisko podorają. 20 % podorywania ściernisk to jak na kraj nasz jest stanowczo za mało. Świadczy to, że w kraju naszym prawdziwa oświata rolnicza i postęp w rolnictwie jest jeszcze bardzo mały. Gdzie szukać tego przyczyny? Mnie się zdaje, że przyczyna słabego postępu w rolnictwie leży w nas samych i w naszem lenistwie umysłowem. Stara metoda gospodarowania jeszcze długo będzie między nami pokutować, bo my zanadto rozpolitykowani i zajęci kłótniami partyjnemi, a nie myślimy o tem, co by nam dało chleb, co by podniosło wydajność naszych pól. My nawet w rolnictwie jesteśmy partyjni, my w rolnictwie przyjmujemy rady gospodarcze od ludzi tylko takich, co należą do tej samej partyi, co i my. Że tak jest, to przytoczę fakta. Słyszałem, jak stapińszczaki rozprawiali, że „Przewodnik Kółek rol." nic nie wart, bo go piszą sami wszechpolacy. Albo inny wypadek. W pewnej gminie był gospodarz, który prowadził gospodarkę postępową i dobrze mu się powodzi, ale że to jest także wszechpolak, więc ludowcy na jego zachęty odpowiadają, że oni tak robić nie będą, bo oni nie są wszechpolakami, tylko ludowcami. Każdy zdrowo myślący człowiek z takiego zdania się wyśmieje. Ale tu nie śmiech, ale żal prawdziwy ściska serce nad tem, jak daleko sięgała zachłanność partyjna. Rzecz dobrą powinno się naśladować choćby tę rzecz najgorszy nasz wróg robił. Wszak Niemcy to nasi nieprzejednani wrogowie, a my się na ich gospodarstwach wzorujemy. Cóż dopiero mówić, jeżeli mój sąsiad, mój przyjaciel coś robi, to dlaczego bym go nie miał naśladować, jeżeli widzę, że on z tego ma korzyść, to niech on sobie będzie i socyalista i czem chce, to mnie to nie obchodzi, byle rzecz dobrą i korzyść przynoszącą była.

Alem już się też rozpisał o tem, co nie należy do niniejszego artykułu. Zrobić to jednak wypadało, ażeby oświetlić, jak to w naszym kraju gra rolę wszędzie ta zgubna zachłanność partyjna i z tego powodu nie naśladuje się tego, co by się naśladować powinno.

Ale wracam do rzeczy. Podorywanie ściernisk to kwestya bardzo piekąca w rolnictwie i dopóki nie chwycimy się tego, dopóty nasze rolnictwo będzie chromać. Ponieważ nie wszyscy wiedzą, dlaczego mają ściernisko podorywać i jakie korzyści z tego można osiągnąć, więc się postaram po krótce sprawę tę oświetlić i na podstawie własnego doświadczenia i przeprowadzonych prób wykazać 1) że podorywanie ściernisk jest konieczne, bo podnosi strukturę ziemi 2) że na podoranych ścierniskach można zasiać poplony. 3) że przyszłe plony są o wiele lepsze na podoranem ściernisku 4) że wyniszczymy chwasty. Ściernisko nie podorane zaraz po zbiorze zboża zatraca swą strukturę i drobne ustroje czyli bakterye zatracają się, ziemia mając nie przerwane kanaliki czyli przewody, któremi woda z warstw głębszych podciąga ku górnym warstwom, wysycha zbytecznie i staje się nie do użycia. Po zbiorze dobrego zboża ziemia ma wygląd pulchnego, świeżego chleba i daje się łatwo uprawiać. Gdy się ją odkryje i słońce działa dłuższy czas, to ziemia ta traci tę sprawność do tego stopnia, że za jakie 5 — 7 dni upalnych nie można na tę ziemię wjechać z pługiem, bo się nie da zorać, — tak

stwardnieje. Gdy natomiast ścierniska podorzemy, to ziemia nie tylko nie straci tej struktury, ale jeszcze większej nabędzie, a podorana i zabronowana wnet się zazieleni od różnych chwastów, które skiełkują a które puszczeniem brony można zniszczyć. Podorywać należy płytko, a gdzie są brony sprężynowe to puszczenie takowej wzdłuż i poprzek wystarczy zupełnie. Nie podorane ściernisko, gdy się na niem bydło pasie zatraca doszczętnie swą strukturę i ziemia niejako dziczeje.

Z odpowiedzi na kwestyonaryusz wynika, że dlatego ściernisk nie podorują w większej części, bo by nie mieli gdzie bydło pasać. To paszenie bydła na ścierniskach jest bardzo złe i za to złe pokutujemy przez to, że nam ziemia nie wyda tego, co by wydać mogła. Po dobrem zbożu w ściernisku niema dla bydła żadnej paszy, a jeżeli się znajdzie coś to za jedno razowem przejściem bydła już nic nie zostanie. Tłómaczenie się tem, że dlatego nie podoruje ściernisk, bo by nie było gdzie bydła paść, jest nieuzasadnione niczem.

Przeciwnie chcąc mieć dobrą paszę dla bydła należy ścierniska podorywać i zasiewać na nich różne mieszanki na pasze, sadzić karpiele, siać rzepę i t. p. na karmę dla bydła. Jeżeli mamy ziemie jałowe a przypiaskowate lub całkiem piaskowe to należy zasiać łubin na zielony nawóz.

Z mieszanek na ścierniska polecenia godne są na ziemie lepsze: groch pastewny z bobikiem i żytem jarem i wyką, na lichszych można siać owies, tatarkę. Z mieszanek tych można mieć na jesieni dużo dobrej paszy dla bydła, jeżeli jesień stateczna, to można i trochę z tego wysuszyć na zimę. Gdy się wysuszyć nie da, to moża z tego sporządzić kiszankę na zimę. Jak się robi kiszankę, w swoim czasie jeszcze o te sprawie napiszę.

Jak się opłaca podoranie ściernisk i jak wpływa na wydajność przyszłych plonów, to to przedstawię na podstawie swego własnego doświadczenia. Gdy zacząłem gospodarować na roli to nigdy nie podorywałem ściernisk, bo tak robił i mój ojciec. Później gdy zacząłem czytać różne pisma rolnicze i książki, więc zacząłem powoli robić różne próby w gospodarstwie i przekonałem się, że nic tak nieuczy gospodarza, jak przeprowadzone na własnym kawałku roli próby rolnicze i to w rozmaitych kierunkach. Jedną z takich prób to było podoranie ścierniska zaraz po zbiorze zboża. Rzecz prowadziłem w roku 1905. Po sprzęcie żyta podorałem połowę ścierniska, bardzo płytko i zaraz zabronowałem a druga połowa leżała do jesieni nie podorana. Podorane ścierniska bronowałem jeszcze dwa razy przed zimą.

W jesieni po podoraniu drugiej połowy zabronowałem wszystko i wywiozłem obornik i przyorałem do pełnej głębokości. Na wiosnę z początku maja zasadziłem na tem polu ziemniaki. I jak myślicie, kochani czytelnicy, jaki był wynik? Otóż posłuchajcie, a opowiem zaraz, bo to bardzo ciekawe i pouczające. Na podoranej połowie, a było tego około ½ morga, ziemniaki zeszły o tydzień wcześniej i bardzo bujno i krzewisto i nie było żadnych chwastów a ziemia była jakby na drożdżach. Na drugiej połowie ziemniaki zeszły później i bardzo biedne, ale za to pszczonak, perz i inne chwasty rosły jak na drożdżach tak że im z trudem dałem radę i musiałem plewić rękami. Przez cały czas rosto ziemniaków, te, co były na ściernisku podoranem zaraz po zbiorze, wyróżniały się bardzo wybitnie tak że przechodnie pytali, co to jest w tem, że tu takie ładne ziemniaki a to na drugiej połowie są słabsze. Różnica okazała się dopiero przy zbiorze. Z połowy pierwszej, to jest tej, gdzie było podorane zaraz po zbiorze, zebrałem 56 korcy dużych a 4 drobnych, zaś z drugiej połowy zebrałem 40 kocy dużych i 5 kocy drobnych.

Oto, co mi dało podoranie ścierniska zaraz po zbiorze! Bez żadnego nakładu pieniężnego tylko chyba to dwukrotne bronowanie można policzyć 2 kor., ale zato plewienie na połowie nie podorywanej kosztowało 4 kor. Gdy policzymy 15 korcy ziemniaków tylko po 4 kor. za korzec, to nam uczyni 60 kor. a do tego dodać jeszcze 4 kor. wydane na plewienie to uczyni 64 kor. Mnie się zdaje, że jeżeli na pół morga przez to, że nie podorujemy, ponosimy stratv 62 kor. to za wiele, a gdy gospodarz ma 10 morgów pola, przez swoją niedbałość ponosi straty około 1200 kor. oto cyfry mówią. Ażeby ktoś nie powiedział, że tylko ziemniaki tak są wdzięczne za podoranie ścierniska, to znowu przedstawie inną próbę z roku 1906.

Zachęcony tak wydatnym wynikiem ze ziemniakami, postanowiłem przeprowadzić próbę w dalszym kierunku i pod zboża, a to tak jare jako też i zimowe. W tym celu po zbiorze pszenicy pole zaraz płytko podorałem i zabronowałem ale także podzieliłem na dwie połowy i tej drugiej nie podorywałem zaraz, ale aż we wrześniu. Ale nim ja we wrześniu podorałem, tom się namęczył i nazłościł tyle, że nie było rady. Perz bowiem tak się rozwielmożnił, że nie można go było żadnym sposobem zwyciężył i o całe dwa dni więcej musiałem robić w tem polu. zanim przyprowadziłem do takiego stanu, że można było siać na tem polu żyto. Żyto zasiałem 15 września na całem polu. Ale już w jesieni można było odróżnić żyto. Nie będę rozpisywał się w szczegółach, to tylko nadmienię, że żyto na podoranem ściernisku przezimowało znakomicie, a na nie podoranem przegniło do połowy blisko. Tłómaczy się to tem, że rola była świeżo i zbytnio spulchniona przy wybieraniu perzu i żyto nie zakorzeniło się należycie. Po zbiorze okazało się nadwyżki całą kopę. Przy omłocie zaś o całe 3 korce żyta na korzyść podorywki. Nadmienić wypada, że pola tego było około 1½ morga; gdybyśmy obliczyli na pieniądze, to by się okazało nadwyżki 48 kor. w ziarnie a w słomie 10 kor czyli razem 58 kor. nie licząc tego, com się namozolił na tem, co nie było zaraz podorów i ile więcej kosztowała ta praca.

Tak samo i próba z owsem wykazała, ale brak miejsca nie pozwala wszystkich prób omówić szczegółowo. Mnie się zdaje, że tych parę słów dla ludzi dobrej woli wystarczy, ażeby ich zachęcić do podorywania ściernisk zaraz po zbiorze, bo zamiast mniemanego zysku przez pasienie bydła ponosimy olbrzymie szkody. Ktoby nie wierzył, to temu radzę przeprowadzić małą próbę a przekona się, że prawdę wam napisał wasz szczery przyjaciel i doradca.

Michał Kabaj.

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Tow. Rolniczego.

Przed przewodnictwem Zdz. hr. Tarnowskiego odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie. W licznym zjeździe wzięli udział ziemianie, księża, włościanie i nauczycielstwo.

Obrady zagaił prezes Tow. rolniczego Zdzisław hrabia Tarnowski i przedstawił ponure skutki ubiegłego roku, naprężenie polityczne, wreszcie niefunkcyonowanie Sejmu, co wszystko utrudniało działalność Towarzystwa. Akcya zapomogowa, w której Towarzystwo brało żywy udział, uratowała ludność od lichwy nasionowej i żywnościowej. Mówca podziękował ziemianom z Poznańskiego i Królestwa Polskiego, oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy pospieszyli z pomocą naszej ludności rolniczej.

Towarzystwo pracowało usilnie na polu akcyi hodowlanej bydła, propagandy wiedzy i organizacyi rolniczej, oraz spółek handlowo-rolniczych. Mówca wspominał także o potrzebie połączenia się towarzystw rolniczych w kraju.

Następnie przemawiał W. ks. Czartoryski, który, jak i dalszy mówca p. M. Jaroszyński, wskazał na konieczność złączenia się towarzystw rolniczych do wspólnej pracy nad rozwojem kraju. W dalszym ciągu dr. J. Nowak odczytał sprawozdanie z działu hodowlanego, a p. St. Konopka zdał sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych za rok 1913. Po szczegółowej dyskusyi przyjęto sprawozdanie dra Nowaka do wiadomości.

Następnie imieniem komisyi rewizyjnej zdał sprawozdanie p. Bielański. Mimo klęsk prace komitetu szły całkiem normalnie w działach wytkniętych programem, jak w sprawach rolniczych, hodowlanych, oświatowych i agrarno-politycznych. Według cyfr, zebranych przez komisyę n. p. na bydło rogate, otrzymała większa własność 11 proc., mniejsza 89 prc., na chlewnie większa własność 5.2 prc., mniejsza 94.8 prc., na owczarnie większa własność 24.7 prc., mniejsza 75.3 prc.

W dyskusyi, w której wielu mówców zabierało głos i podnosiło różne potrzeby, zgromadzenie uchwaliło absolutoryum komitetowi.

Nasiępnie zdawał sprawozdanie p. S. Konopka z akcyi zapomogowej, nad czem wywiązała się gorąca dyskusya. Szczególnie przedstawiciele włościańscy skarżyli się na nadużycia podczas zapomóg.

P. dr. Stefczyk w dłuższem przemówieniu wykazywał, jak kraj cierpi z powodu braku należytej wiedzy rolniczej. Podniesienie jej na stopę sąsiednich krajów mogłoby przynieść krajowi 400 milionów kor. więcej rocznie. Przyczyną drożyzny środków żywności u nas jest między innemi także brak wiedzy rolniczej w naszym kraju. Należy tworzyć praktyczne zakłady rolnicze powiatowe, które powinny obejmować kursy instruktorskie i zimowe teoretyczne dla młodzieży rolniczej, wreszcie kursy dla samoistnych gospodarzy. Szerzenie wiedzy rolniczej jest piekącą potrzebą. Wymaga jej i potrzebuje milion rolników, posiadaczy gotowych warstatów pracy. Mówca przedłożył dwie rezolucye: 1. Żądanie tworzenia powiatowych zakładów rolniczych o typie zimowych kursów dla samoistnych gospodarzy. 2. Wezwanie ogółu członków Towarzystwa oraz okręgowych Tow. rolniczych do rozwinięcia akcyi do założenia w każdym powiecie zakładu rolniczego.

Poseł Średniawski popierając te rezolucye, dodał swoją o potrzebie zakładania po gminach gospodarstw wzorowych.

Wreszcie przystąpiono do wyborów, z których prezesem wyszedł Z. hr. Tarnowski, wiceprezesami St. Konopka i p. dr. J. Nowak. Do komitetu weszli pp.: Budzyń J., Dolański H., prof. dr. A. Górski, Konopka J.. Mileski W., H. ks. Radziwiłł, Smagała A., Średniawski A., Witos W., Tepper J., Sz. hr. Tarnowski, Serczyk J. Do komisyi rewiz. weszli pp.: St. Dydyński, J. Bielański, Tom. Szajer, Fr. Wójcik, W. Łuka. Niestety tylko stańczycy i ludowcy.

Wodzianka.

(Dokończenie).

Dorosły mężczyzna poszedł do mieszkania Julci dnia tego i dni następnych, a po jego odwiedzinach nie wiele pozostawało w garnku dla małych usteczek dziecka, które po nim klucz otrzymywało. Po upływie paru tygodni biedny człowiek zbliżył się do dziewczynki, nie żądając już klucza i tak do niej przemówił:

— Dziękuję ci, dobra dziewczynko, za twą gościnność, otrzymałem już zatrudnienie. Serdecznie ci dziękuję, żeś mnie uratowała od śmierci głodowej. Bywaj mi zdrowa, jadę daleko, bardzo daleko. Bądź pewna, że nie zapomnę o tobie... Niech Bóg i błogosławi, dziewczynko, za twe dobre serce! Bardzo to pięknie, żeś miłosierna. Pamiętając o głodnych, spełniasz przykazanie Boże!

Mówiąc to, miał łzy w oczach, łzy wdzięczności, przez które się uśmiechał.

Minęły lata. Julia wytrwała na swem stanowisku. Raz przystąpił do niej elegancko ubrany mężczyzna, pytając, czy zna Julię.

Julia się zarumieniła i rzekła:

— Nie wiem, o co panu chodzi? Tak, to prawda, przed laty rozdawałam zupę biednym dzieciom, ale czy warto o tem mówić mówić?

— Prawda, prawda — potwierdził nadzorca i dodał: — Dotąd nawet Julia R. jest taką samą, jak dawniej była, w niczem się nie zmieniła; zawsze jest dobrę i miłosierną, a jeśli się nie zbogaciła, to dlatego, że prawie wszystko, co zarabia, obraca na dopomożenie biedniejszym od siebie.

— A więc panna Julia R. jest tą samą osobą, której od kilku dni poszukuję — rzekł nieznajomy pan.

—Przed kilkunastu laty pomiędzy tymi, których posilałaś wodzianką, znajdował się człowiek prawie umierający z głodu. Ty go ocaliłaś od śmierci głodowej. Jest on moim bratem. Z Paryża wyjechał do Ameryki, gdzie i ja przebywałem. W Ameryce szczęście mu posłużyło, dziś jest bardzo bogatym człowiekiem. Przybywam wprost od niego, a kiedy się z nim

żegnałem, zaklinał mnie na wszystko, abym cię wyszukał i wręczył ten pugilares.

To mówiąc, nieznajomy oddał Julii oniemiałej ze zdziwienia, grubą torebkę skórzaną.

— Znajdziesz tam, panno Julio, dwadzieścia tysięcy franków i akt kupna niewielkiego domu. Wybrałem go w pobliżu dzielnicy, którą zamieszkujesz.

Julia rozpłakała się ze wzruszenia i wyjąkała:

— Panie, nie mogę tego przyjąć, nie zasłużyłam na tyle wdzięczności. To, co uczyniła, każdy na mojem miejscu byłby zrobił to samo. Nie mogę przyjąć tej ofiary.

— Przyjmij panno Julio — zawołał nadzorca hali — przyjmij, córko moja! Nie bądź taka dumna, przyjmij szczęście, które się do ciebie ucmiecha!

— Przyjmij, panienko — rzekł z kolei nieznajomy. — Mój brat jest dziś bardzo bogaty, pieniądze, jakie ci przysyła, mniej u bogatego znaczą, niż wodzianka, której mu tak gościnnie udzielałaś. Gdyby nie ty, musiałby wyciągać rękę po jałmużnę i byłby wtrącony do więzienia, jako włóczęga i żebrak. Wszak ci przyrzekł, że pamiętać o tobie będzie.

Julia się uśmiechnęła, przyjęła podarunek jako nagrodzenie za dobry uczynek, o którym już nie pamiętała, radując się myślą, iż odtąd będzie przychodziła do hal jako kupująca i bardziej jeszcze niż dotąd, będzie mogła ocierać łzy biednym i strapionym.

Z Ogólnej Rady Kółek rolniczych.

Rzeszów, 9 lipca.

W dniu 9 b. m. rozpoczęła swe obrady Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych przy współudziale kilkunastu posłów i zwyż 800 delegatów, którzy z całego kraju podążyli na obrady zjazdu. Z naszych posłów byli obecni Zamorski, Skarbek, ks. Wolanin, Lewicki, Tomaka, Dobija, Górkiewicz, Ptaś. Wczesnym rankiem w mieście ruch ożywiony, z niewielu kamienic widnieją okolicznościowe nalepki.

Uwagę zwracę liczny, bo z **około 150 osób** złożony **zastęp włościanek**, które przybyły na zjazd od strony Odrzykonia i Krosna w pięknych i barwnych strojach ludowych.

Delegaci wzięli udział w nabożeństwie, które odprawił w miejscowym kościele parafialnym ks. Warchałowski.

Obrady rozpoczęły się o godzinie 9-tej w sali sokolej, jaką zaległo zwyż 800 delegatów, galeryę zajęły włościanki i ozdobiły ją barwnym swym wieńcem.

Zagaił liczne zebranie prezes Towarzystwa p. **Artur Zaremba Cielecki,** który w te mniej więcej przemówił słowa: Witam zebranych delegatów, przybyłych na walne obrady w sprawie działalności Towarzystwa w roku ubiegłym, który był rokiem wielkich klęsk elementarnych, jakie nawiedziły kraj cały. Dla powodów których mowca nie chce omawiać, zawiodły w tym roku subwencye krajowe i rządowe. Inna organizacya, gdyby nie miała tak silnych podstaw jak Kółka rolnicze, musiałaby się zupełnie cofnąć z wytycznych kierunków — Towarzystwo jednak Kółek może poszczycić się mimo tak ciężkiego roku pewnym postępem czy w zakresie **wzrostu członków,** których przybyło w roku administracyinym **10 tysięcy,** czy na terenie rozlicznych agend, gdzie działalność stałego w dalszym ciągu doznała pogłębienia. Swą wzmożoną działalność wśród tak ciężkich warunków zawdzięcza Towarzystwo rosnącej energii naszego ludu, dzięki jego świadomości kulturalnej, jaka daje siłę moralną i utwierdza nabycie sił materyalnych, — to też po tym roku ciężkiej próby możemy z większym spokojem spoglądać w przyszłość, bo mamy to silne przekonanie, że ten lud stanie się silną jego podstawą. (Oklaski).

Z kolei zabrał głos burmistrz miasta dr. Krogulski i powitał zebranych imieniem Rzeszowa a p. Jędrzejowicz imieniem Rady powiatowej.

Prezes Cielecki powołuje następnie jako sekretarzy pp. Stanisława Polaczka i Jędrzeja Plutę, poczem wita radcę Podlewskiego, jako przedstawiciela rządu, radcę Dyląga, reprezentanta ministerstwa rolnictwa, ks. dziek. Malinowskiego, delegowanego przez konsystorz przemyski, oraz przedstawicieli miejscowych władz autonomicznych i rządowych.

Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Radca Leon Podlewski usprawiedliwszy nieobecność namiestnika zapewnił o życzliwości rządu dla spraw Towarzystwa i o swojem najprzychylniejszem stanowisku dla organizacyi Kółek rolniczych.

Podobnie i radca Dyląg w imieniu ministerstwa rolnictwa zagrzewał do wytrwania w tej ciężkiej walce i w trudnem położeniu życia ekonomicznego w Galicyi.

Imieniem Towarzystwa gospodarczego przemawiał dalej p. Turnau.

Dr. Stefczyk witał zjazd w imieniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego i Patronatu Spółek oszczędności i pożyczek syst. Raiffeisena.

Przedstawiciel Zarządu Gł. TSL., prof. Mohr, podkreślił silne węzły, jakie łączą obie organizacye, oświatową i ekonomiczną.

W imieniu Towarzystwa pedagogicznego zabrał głos p. Polaczek.

W końcu z ramienia Tow. oświaty ludowej przemawiał ks. Masny, a okręgowego Związku Towarzystwa Szkoły ludowej dr. Nieć.

Po odczytaniu długiej listy przedstawicieli Towarzystw i organizacyi, jakie pośpieszyły z życzeniami Kółkom rolniczym uwolniono sekretarza od odczytania protokółu z ostatniej Ogólnej Rady, odbytej w zeszłym roku w Złoczowie.

Przed przystąpieniem do właściwego toku obrad zabrał głos p. **Leonard Krupczak** z Bełza w sprawie bialskiej i wśród burzliwych oklasków wyraził

pogardę brutalnym atakom niemieckich napastników.

Prezes Cielecki poświęcił słowa gorącego wspomnienia zmarłym w ubiegłym roku pracownikom na terenie Kółek.

Treściwy i owiany gruntownem znawstwem spraw Towarzystwa referat o **działalności rolniczej** przedstawił **dr. Bronisław Dulęba,** który omawiał działalność kursów gospodarczo-weterynaryjnych, miesięcznych i dłuższych kursów rolników włościan, poświęcił dłuższe uwagi współdziałanlu inspektorów rolniczych w kursach dla gospodyń wiejskich, sprawie wykładów i pisma „Przewodnika Kółek Rolniczych".

W dalszym ciągu przedstawił referent wniosek, jaki został już przyjęty na jednym z poprzednich zjazdów: „Ogólna Rada uważa zjednoczenie trzech towarzystw rolniczych: gospodarskiego, rolniczego i Kółek rolniczych za aktualną z zastrzeżeniem, **że Kółka rolnicze zachowują w całej pełni swą indywidualność** i że w rszie zjednoczenia Kółka rolnicze stanowić **będą podstawą organizacyi** od dołu, tudzież, że żadne z zadań, objętych obecnym statutem Towarzystwa Kółek i przez nie i w interesie ludności włościańskiej podejmowanych, pod żadnym względem nie doznają uszczerbku".

Działalność z powodu klęsk elementarnych.

Z kolei sprawy handlowe Towarzystwa przedstawił dyr. dr. Jakób Tomalski.

Referent podał do wiadomości zebranych delegatów przebieg akcyi ratunkowej.

Dostarczano zboża do siewów jesiennych, na co otrzymano zapomogi rządowej 205 tysięcy koron i za to dostarczono 156 wagonów żyta i 57 wagonów pszenicy dla 13 tysięcy rolników bez względu na przynależność do Towarzystwa.

Drugim kierunkiem akcyi było dostarczanie żywności dla okolic najwięcej dotkniętych i na to otrzymał Zarząd Gł. 160 tysięcy koron, za co dostarczono 1582 wagony ziemniaków po większej części z poza kraju po 4 korony za cetnar na stacyi odbiorczej, oprócz tego dostarczył Zarząd Gł. dla starostw 300 wagonów ziemniaków. Odnośnie do dostarczania paszy, a głównie otrąb na wyżywienie bydła, zauważa referent, że zakupno przeprowadził rząd we własnym zakresie, a oddał do rozdzielenia przez towarzystwa, zajmujące się akcyą i z tego otrzymał Zarząd Gł. 785 wagonów, które rozesłał do 865 Kółek, zarządów gminnych i spółek mleczarskich. Dalszą troską było dostarczenie nasienia do obsiewów wiosennych, a na to otrzymało każde z czterech towarzystw, Tow. roln., gosp., Kółka i „Silskij Hospodar po 1.350.000 k. na subwencyonowanie ziemniaków i zboża.

Zarząd gł. dostarczył ziemniaków do sadzenia z opustem po 2 kor. na cetnarze, 2532 wagony, owsa 200 wagonów, jęczmienia 162, pszenicy 20 wag., innych gatunków zboża w mniejszych ilościach, ogółem zboża twardego 436 wagonów dla 3.340 odbiorców zbożowych. Z tego samego funduszu dostarczył Zarząd gł. 21 wag. nasienia koniczyny czerwonej dla 1110 odbiorców zbiorowych. Reasumując wszystkie te fundusze, jakie Zarząd gł. otrzymał do dyspozycyi, które wynoszą 2,330.000 kor., a uwzględniwszy to, że p. namiestnik równomiernie traktował wszystkie towarzystwa, przychodzi referent do przekonania, że cała zapomoga ze strony rządu dla ludności rolniczej w podanych powyżej kierunkach przedstawia się w cyfrze **około 10 milionów (straty rolników 350 milionów).**

Referent przedstawia następnie pomoc, z **jaką rodacy z Wielkopolski,** Ukrainy, a nawet z **Ameryki** pośpieszyli dotkniętym w kraju klęskami małorolnym i stawia wniosek:

XVI. Rada Ogólna Tow. K. r. w Rzeszowie imieniem małorolnej ludności kraju **wyraża głęboką cześć rodakom** z Wielkopolski i Ukrainy, iż odczuwając klęski, jakie ludność rolniczą naszego kraju w r. 1913 dotknęły — przyszli tej ludności z wydatną pomocą.

Również wyraża Rada Og. cześć i **podziękowanie Rodakom Sokołom w Ameryce,** którzy przez nadesłanie znaczniejszej kwoty na ręce Związku Tow. Sokolich umożliwili udzielenie mniej zamożnym członkom Tow. naszego wydatnej pomocy.

Sprawy handlowe Towarzystwa omówił referent dyr. Telesfor Adamski, który złożył sprawozdanie z funduszów Towarzystwa.

Szczegółowo omawiał referent położenie finansowe Towarzystwa, ustawicznie **trudne i przykre.** Apeluje do delegatów, aby na zgromadzeniach politycznych **wzywali posłów** do starań o wyjednanie dla Kółek **zwiększonych** zasiłków, odpowiednich do poważnych rozmiarów Towarzystwa.

W końcu omawiał referent zmiany, jakie zaszły wskutek zmiany statutu na zeszłorocznej Radzie Og., sprawę uprawy jednolitych gatunków zbóż celem wspólnej sprzedaży, wycieczek rolniczych, ubezpieczenia od ognia, sprawę spółek mleczarskich, drenarskich, ubezpieczenia bydła — i nawoływał do solidarnego i zgodnego działania w kierunku uniezależnienia się naszego na polu ekonomicznem.

Na tem zakończono obrady ranne, poczem zebrani delegaci przy dźwiękach włościańskiej muzyki ruszyli do ogrodu miejskiego na wspólny obiad.

Organizacya handlowa.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił dyrektor dr. Tomalski sprawozdanie z organizacyi handlowej Towarzystwa, zaznaczając, że właściwy handel powierzył Zarząd gł. swej organizacyi handlowej, Związkowi ekonomicznemu, a część organizacyjną, nadzorczą i rewizyjną prowadzi przez osobne własne biuro patronackie i rewizyjne. Zaznacza dalej, że na **2200 Kółek** rolniczych przy **908 Kółkach** istnieją sklepy, z których dołowa pozostaje w zarządzie własnym Kółek, resztę wydzierżawiono. Na prowadzenie sklepów złożyli członkowie 620 tysięcy koron udziałów. Sklepy mają rezerw własnych 1,330.000 koron, a sprzedaż towarów wynosiła 20 milionów, z czego czysty zysk wynosił 1 mil. 440 tysięcy koron w roku ostatnim.

Jako pośredniczące organy handlowe fungują składnice, **których jest 52 w kraju** z udziałami 711 tysięcy koron, a rezerwy po kilkuletniem istnieniu wynoszą 296.000 kor., sprzedaż towarów osiągnęła kwotę 8,705.000 kor., z szystym zyskiem 172.000 kor. Jako naczelna organizacya handlowa, dostarczająca towarów do składnic i sklepów, istnieje od trzech lat Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, który w ostatnim

roku wykazał sprzedanych towarów za 6,384.000 kor. Sumując wszystkie organizacye handlowe Towarzystwa, okazuje się, że członkowie Kółek w formie udziałów mają 1,381.000 koron, rezerwy wynoszą 1,646.000 kor., za towar sprzedany uzyskano 34,395.000 kor., a czysty zysk wynosił 1,684.000 kor. Rezultaty takie osiągnęła organizacya dzięki dobrowolnemu zrzeszeniu się i swobodzie czynienia zakupów. Na podstawie nowego statutu i regulaminu, wprowadza Zarząd główny przymus handlowy dla całej organizacyi, wobec czego w krótkim czasie obroty handlowe niewątpliwie wzrosną znacznie.

Cyfry te podaje referent jako ilustracyę rozwoju działalności handlowej Towarzystwa. Przechodząc do części organizacyjnej, omówił dr. Tomalski rozpoczętą akcyę tworzenia okręgowych organizacyi handlowych w poszczególnych powiatach dla stałego nadzorowania i pouczania ludności wiejskiej co do prowadzenia sklepów i zakupu towarów.

Obrady popołudniowe.

Prezes Bielecki otworzył dyskusyę nad działalnością Towarzystwa, przedstawioną na rannem posiedzeniu w referatach dra Dulęby, dra Tomalskiego i dyr. Adamskiego.

Równocześnie toczyły się obrady wybranej na posiedzeniu rannem komisyi-matki, która po dwugodzinnych obradach przedstawiła nowy skład Zarządu głównego.

Przedstawiony przez komisyę-matkę skład nowego Zarządu głównego, przyjęty prawie jednomyślnie, przedstawia się następująco:

Cielecki Artur, dr. Dulęba Bronisław, Jaroszyński Maryan, ks. Siara Stanisław, Adamski Telesfor, Babicz Jan, dr. Bernadzikowski Szymon, dr. Dalkiewicz Mieczysław, Sobek Jan, dr. Stefczyk Franciszek, Wiącek Wojciech, Wielgus Franciszek, dr. Grabski Stanisław, Wójcik Franciszek, dr. Pawlikowski Jan Gwalbert, dr. Skarbek Aleksander, Witos Wincenty, Dziedzic Jan, ks. Solak Jan, Mohr Antoni, Kolanko Jan, Pitera Andrzej, Bieniowski Stanisław, Drozd Sebastyan, Madejczyk Jan, Pluta Jędrzej, Tworek Michał, Górkiewicz Franciszek, Ożóg Jan, Tomaka Wincenty.

Prezes Cielecki zawiadomił zjazd o wysłaniu telegramu z wyrazami czci bisk. Pelczarowi z powodu jego jubileuszu.

P. Marszałkowicz przedstawił sprawozdanie rolnicze, poświęcając gorące słowa zmarłemu ś. p. Popławskiemu, którego śmierć tworzy wielką stratę dla Towarzystwa. Mówca omawia cel akcyi i środki do niej prowadzące.

W dyskusyi, która wartkim potoczyła się prądem, zabierali kolejno głos delegaci: Bohaczek, ks. Banaś w sprawie asekuracyi i zapomóg, Skotnicki, który prosił Zarząd gł., by troskliwiej opiekował się Kółkami miejskiemi, Malik.

Dr. Ciesielski w imieniu Tow. „Nasze zioła" i „Syndykatu ekonomicznego" zachęcał delegatów do zbierania ziół leczniczych.

Przemawiali w dalszym ciągu del. Gonet w sprawie straży pożarnych, Yunga w sprawie parcelacyi i melioracyi, ks. Halak, ks. Bulichowski, który wytknął słabe strony organizacyi akcyi zapomogowej, w której Zarząd główny nie dzielił się robotą z zarządami powiatowymi i podnosił, że lustracye są nieraz przedwczesne i nazbyt kosztowne.

Del. Fudała wzywał Zarząd gł. do urządzania kursów handlowych i lustracyi, byle tylko nie były one zbyt kosztowne i „nie zdzierały członków".

Del. Orski doradzał urządzanie kilkudniowych kursów weterynarsko-hodowlanych.

Del. Zalasiński dłuższe uwagi poświęcił sprawie oświatowej wśród kobiet i podawał kierunki pracy na tem polu.

Delegaci podczas przerwy w obradach na obiedzie zebrali na rzecz „Ochronki polskiej" w Bielsku, zainicyowanej przez „Polską Gazetę illustrowaną" posła Jana Zamorskiego kwotę 400 koron.

W dalszym jej ciągu zabrał głos ks. Bolek, który nawiązując do poruszonego projektu zainicyowania akcyi przemysłowej, domagał się zakładania przy składnicach piekarni i rugowania obcego pieczywa, tworzenia akcyjnych towarzystw, któreby się zajęły prowadzeniem młynów, żądał w końcu, aby Zarząd gł. poczynił starania w kierunku pozyskania dla każdej składnicy składu soli i trafiki.

Dyskusyę dalszą przerwał referent komisyi-matki, p. Jaroszyński, i przedstawił listę nowego Zarządu gł. Przestawiony przez przewodniczącego porządek obrad i zarządzony akt wyborów, wywołał opozycyę ks. Okonia, który chwilowo zmącił poważny tok obrad i przerwał ich przebieg żądając, aby wybory przeprowadzone zostały po zamknięciu dyskusyi szczegółowej. Olbrzymia część zebranych delegatów poparła zarządzenie prezesa Cieleckiego, wobec czego referent przedstawił listę, która znaczną ilością głosów przyjętą została. Skład Zarządu gł. podaliśmy po akcie wyborczym.

Potoczyła się w dalszym ciągu dyskusya, przemawiali: poseł Matakiewicz, Kolanko, Magiera, Smagała, porwał zebranie del. Manaczyński z Przemyślan, który poruszył wiele spraw aktualnych i wyrwanych z życia codziennego. Wśród burzliwych oklasków, jakie często zrywały się po sali, żądał mowca zabezpieczenia polskiego wyłącznie charakteru w chwili, gdy trzy organizacye złączą się razem.

Poseł ks. Wolanin omawiał wadliwe praktyki organizacyi solnej w Wydziale krajowym.

Mówkę apitacyjną o pokroju wiecowym wygłosił poseł ks. Okoń.

Niesprawdzone zarzuty odparł przewodniczący, a przemówienie ks. Okonia w dniu następnym obrad spotkało się z energicznym protestem ze strony red. Matłosza.

Poseł Witos poruszył szereg spraw z działalności Zarządu gł. w roku ubiegłym.

Drugi dzień obrad.

Obrady w drugim dniu rozpoczęły się o godz. 8-mej rano.

Dalsze przemówienia dotknęły najróżnorodniejszych spraw, jak ubezpieczenia na starość funkcyonaryuszu składnic (del. Zając), lokalnych stowarzyszeń

ubezpieczeń (ks. Banaś), straży pożarnych (del. Burghardt), dostaw żużli (del. Tatara).

Podkreślić należy przemówienie del. husiatyńskiego, p. Gliszczyńskiego, który w myśl swych wywodów przedstawił następujące rezolucye:

I. Ogólna Rada wzywa Wydziały powiatowe, aby popierały finansowo Kółka rolnicze i subwencyonowały akcyę powiatowych Zarządów Kółek roln.

Pod adresem Koła Polskiego.

Mowca zwrócił dalej uwagę zebranych delegatów, że najwyższa reprezentacya narodowa: **prezydyum Koła Polskiego nie uważało za rzecz stosowną wysłać na Zjazd swego przedstawiciela** a nawet depeszą telegraficzną powitać tak poważne zebranie elity pracowników ofiarnych tej jednej z najpoważniejszych instytucyi (głosy oburzenia wśród delegatów). Kołu polskiemu nie wolno powodować się sympatyą do tego lub owego towarzystwa, ale powinno się ono liczyć z opinią ogólną mas narodu, zebranych około Towarzystwa Kółek rolniczych.

Mowca postawił rezolucyę, przyjętą wśród długotrwałych, burzliwych oklasków delegatów Ogólnej Rady:

II. **Ogólna Rada Tow. Kółek roln., zebrana na dorocznym Zjeździe w Rzeszowie w dniach 9 i 10 lipca b. r. wyraża żal i zdziwienie, że Prezydyum Koła polskiego nie wysłało na Zjazd swego przedstawiciela** (głosy liczne: „wyraża oburzenie!“ — długotrwałe oklaski).

Ze strony włościan padły słuszne rarzuty, skierowane przeciw krakowskiemu Towarzystwu rolniczemu. Mocno, ale sprawiedliwie mówił Komendowski.

Del. Bieniowski z Zaleszczyk dał wyraz uczuciom, jakie zebrani żywią dla Prezydyum Towarzystwa i Zarządu Głównego, składając podziękowanie za trud i pracę mozolną a trudną i występując z wnioskiem udzielenia Zarządowi Głównemu absolutoryum. (Długie, niemilknące oklaski).

Jako ostatni w dyskusyi zabrał głos jeden z najstarszych „kółkowców“, ref. Dr. Dulęba, aby odpowiedzieć na poruszone przez delegatów zarzuty, wyjaśnić sporne kwestye. Prostował dalej niektóre mylne twierdzenia i przed oczyma zebranych przesunął program prac w najbliższym czasie.

Poseł Matakiewicz imieniem komisyi rewizyjnej wniosł o udzielenie Zarządowi Głównemu absolutoryum, **któryto wniosek wśród oklasków został przez zebranych przyjęty.** W miejsce posła Witosa wybrano członkiem komisyi rewizyi del. **Michała Iwańczyszaka,** włościanina z samborskiego.

Z porządku obrad przedstawił ref. p. Jaroszyński projekt zmiany statutu Tow. Kółek roln. celem przeprowadzenia po myśli ust. z 10 czerwca 1903 r. rewizyi w stowarzyszeniach, należących do Tow. Kółek roln., który to wniosek bez zmian został przyjęty.

Zakończył obrady prezes Artur Cielecki. Na wniosek del. ks. Męskiego wśród okrzyków „Niech żyje!“ urządzili zebrani prezesowi Cieleckiemu serdeczną owacyę. Podobnie gorącą, serdeczną owacyę zgotowali zebrani jednemu z najstarszych „kółkowców“ Dr. Bronisławowi Dulębie, zasłużonemu protektorowi rozmaitych kursów i coraz to nowych organizacyi kooperatywnych w zakresie „kółkowych“ zrzeszań.

Obrady Zjazdu zakończone zostały o godz. 1-ej w południe, poczem na podwórzu sokolem nastąpiło wspólne fotograficzne zdjęcie.

Budowa dróg wodnych w Galicyi.

Onegdaj odbyło się we Lwowie posiedzenie komisyi kanałowej pod przewodnictwem prof. dra Matakiewicza poświęcona w całości kwestyi wyjaśnienia obecnych warunków budowy kanałów spławnych w Galicyi.

Prof. Matakiewicz podniósł w swem przemówieniu znaczenie kanałów dla Galicyi, a szczególnie kanału łączącego Dunaj z Wisłą i Dniestrem. Po szeregu referatach, skreślających ważność programu budowy dróg wodnych, określonych ustawą z r. 1901, uchwalono zażądać od kraju, by bezwłocznie przystąpiono do rewizyi trasy kanału do Wisły do Dniestru, aby na partyach, gdzie nie będzie wątpliwości co do położenia trasy, rozpoczęto bezwłocznie studya szczegółowe i opracowanie projektu szczegółowego, w końcu by przyspieszono przeprowadzenle wykupna gruntów w krakowskiem i oddano natychmiast do wykonania losy kanałowe I. (zatorski) i V. (krakowski) i portu pod Krakowem.

Czy jednak projekty owe dojdą do skutku, powątpiewamy, wiedząc, że przed wyborami do Sejmu o wszystkiem się mówi i uchwala a potem w zupełności tych uchwał się nie przeprowadza. Kraj zaś sam tych robót nie przeprowadzi dla braku pieniędzy.

Fraszki.

W gospodzie. Gość: — Ależ panna maczasz palec w tej zupie, którą mi niesiesz. — Kucharka: Nic nie szkodzi, proszę pana, zupa już nie bardzo gorąca.

W wagonie. — Podróżny, do konduktora z przestrachem: Co to jest? pociąg cofa się z powrotem? — Konduktor po cichu: Pan maszynista zostawił zegarek na ostatniej stacyi.

To co innego. — Kumie, byliście dziś w karczmie? — Nie byłem, bo nie mam pieniędzy. — A bo i ja też nie mam, to poszlibyśmy może razem coś wypić. — A juści, macie słuszność, co dwu gołych, to nie jeden.

Nieporozumienie. — Czy można się z twoim panem widzieć? — Nie, mój pan jest w kąpieli. — A nie wiesz, jak długo tam będzie? — Zapowiedział, żo niedługo wróci. — Gość siada, przegląda gazety i książki na stole, czeka, wreszcie po trzech godzinach, pyta zniecierpliwiony: — Alez to trwa bez końca! Gdzież twój pan się kąpie? — Za granicą.

Wydawca: **Karol Wierczak.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.

wskazać na liczbę 32.486 osób, które naukę czerpią w zakładach T. S. L.

Z przemówienia marszałka powiatu Dra Łazarskiego, podkreślić należy to, że witał zjazd, jako polski gospodarz — polskiego powiatu bialskiego. — Marszałek dziękował T. S. L. za wszystko, co T. S. L. dla ludności powiatu czyniło. Zaznaczył, że ludność powiatu od wieków była polska, jest nią i będzie. **Stoi ona twardo na rubieży, bez szemrania, bez hałasu i krzyku, ale też bez jęku i lęku, w obronie odwiecznych swoich zasad.**

Największą otuchą napawa nasze serca fakt, że **sami robotnicy i lud wiejski stają dziś w obronie swoich praw narodowych.** Daje to rękojmię, że praca, w tym kierunku prowadzona, wyda wspaniały owoc.

Niemilknącymi oklaskami przywitano ukazanie się posła ludowego Dobiji. — **Z torbami przyszli** — mówił poseł — **Niemcy i o litość prosili i schronienie, a dziś nas z własnej wypierają ziemicy, dorobiwszy się milionów na krwawicy polskiego robotnika**. Lud polski **od Białki po Zwardoń,** już jest teraz jednak naprawdę uświadomiony. Imieniem tego ludu, jako jego poseł, przynoszę wam, czcigodni delegaci, zapewnienie, że **grosze wdowie, rzucane ofiarnie przez społeczeństwo na T. S. L.**, nie idą na marne, i że **stać tu będziemy jak granity, rzucane przez Boga na szaniec.** Mam nadzieję, że za lat kilka nowy zjazd w Białej **przywita już nietylko poseł wiejski, ale i poseł miasta Białej.**

Wspaniałą owacyę zrobiono prezesowi Koła T. S. L. w Leszczynach, rolnikowi **Frydlowi.** Uczczono w ten sposób jego umiłowanie T. S. L. i pracę w kole w Leszczynach przez lat przeszło 15.

Z przemówień reprezentacyjnych podkreślić należy jeszcze przemówienie inżyniera Eustachowicza z Borszczowa — **włościanina Michała Plezi z Turki ż pod Kołomyi, imieniem kresów wschodnich** i prezesa Koła T. S. L. z **Hałcnowa, pana Szlagóra.**

Przy zwiedzaniu Domu polskiego w Bielsku na Blichu, o mało nie przyszło do starcia z policyą, która **wprost bezczelnie krążyła około delegatów, idących zupełnie spokojnie ulicą.** Jedynie **zimnej krwi delegatów** i powadze chwili, zawdzięczać należy, że uniknięto **jakichkolwiek wybryków policyjnych.**

Dla strudzonych delegatów przygotowały bialskie panie posiłek. Na wieczornicy bawiono się doskonale i wznoszono toasty. Nie zapomniano i o celach publicznych, **zebrano bowiem 105 koron na otworzyć się mającą ochronkę polską w Bielsku.**

Drugi dzień obrad był dniem sprawozdań referentów komisyj, które dnia poprzedniego do godziny 10 wieczorem pracowały.

Referat wygłosił referent komisyi sprawozdawczej, redaktor Wierczak. Z wniosków uchwalonych podnieść należy żądanie, by Zarząd główny **ustanowił lustratora dla poszczególnych instytucyi T. S. L**, względnie, by subwencyonował takie związki okręgowe, albo koła, które takich lustratorów u siebie ustanowią.

Komisya finansowa przez referenta Dra Czyżewicza przedstawiła obecny stan finansowy towarzystwa i wnioski, mające na celu sanacyę finansów towarzystwa. W dyskusyi zabierali głos pp.: Aleksandrowiczówna, Firich ze Sącza — Wyrzykowski z Zakopanego — p. Kiedroniowa z Dąbrowy na Śląsku.

Uchwalono wniosek komisyi, by zwrócić uwagę społeczeństwa na **konieczność zorganizowania jednolitego, wszystkich obowiązującego podatku narodowego — któryby był stosownie do potrzeb rozdzielany na obronę kresów zachodnich i wschodnich.**

Z telegramów, które nadeszły na zjazd, przytaczamy tylko kilka ważniejszych, jest ich bowiem tyle, że trudno wszystkie wymienić: **Ks. Biskup Bandurski** telegrafował: Dzielnym szermierzom w walce o zdrową narodową oświatę i polską duszę i prawa, „Szczęść Boże“!

Mimo usilnych starań nie wiem, czy mi się uda bodaj w niedzielę przybyć na zjazd. Ślę życzenia by tegoroczne obrady na zachodnich kresach przyniosły T. S. L. jak największy plon. Cześć zjazdowi i delegatom! **Dr Ernest Adam.**

Niestety, przyjechać nie mogę; składam życzenia owocnych obrad. **Skarbek.**

Na wniosek Zarządu Główn. mianowano **członkiem honorowym Towarzystwa ks. arcybiskupa Bilczewskiego przez aklamacyę.**

Podczas wyborów przeszła w zupełności lista Zarządu Głównego — oprócz socyalisty Dra Kunickiego, w miejsce którego wszedł **do Rady Nadzorczej poseł Jan Zamorski.**

Niemcy zapowiadali olbrzymią demonstracyę — poważne jednak zachowanie się delegatów i **silna a pewna postawa ludu polskiego w Białej-Bielsku odebrała im ochotę do dalszych awantur** i zjazd był wielką poważną manifestacyą narodową.

Ufundowanie ochronki w Bielsku.

Odpowiedź delegatów TSL. w Białej na prowokacye niemieckie w Bielsku.

Wspaniałą manifestacyą rozpoczął się obecny walny Zjazd delegatów TSL. w Białej. Oto po przemówieniach reprezentacyjnych, które w osobnem sprawozdaniu podajemy, zgłosił delegat I-go Koła TSL. w Krakowie, p. Witold Ostrowski, następujący wniosek nagły:

„**Dla uczczenia i upamiętnienia XXII. Walnego Zjazdu TSL. na polskiej ziemi bialskiej, celem pozostawienia z tego Zjazdu trwałej pamiątki i celem dodania otuchy ludowi polskiemu** w ciężkiej jego walce o byt narodowy, uchwala XXII. Walny Zjazd TSL. **ufundować ochronkę w Bielsku.** W tym celu wzywa delegatów, aby imieniem Kół, przez nich reprezentowanych, deklarowali na ten cel odpowiednie kwoty“.

Rezolucyę tę przyjęto z gorącym aplauzem jednogłośnie.

Gdy oklaski umilkły, deklarował p. Witold Ostrowski imieniem I. Koła TSL. w Krakowie 500 koron na ten cel.

W tej samej chwili wśród podniosłego nastroju i zapału p. Kazimierz Osiński, architekt ze Lwowa, ofiarował się sporządzić bezpłatnie projekt na ochronkę. Po chwili zabiera głos poseł **Zamorski.** Musi jednakowoż przerwać, bo oklaski, jakiemi przyjęto jego ukazanie się **nie pozwoliły mu mówić. Oklaski te trwały dłuższą chwilę.**

Gdy ucichły, przedstawił wzruszony poseł Zamorski zebranym delegatom, że jak to już ogłosiła „Ilustrowana Gazeta Polska", inicyatorem myśli o ochronce polskiej w Bielsku, jako odwecie za napady Bielskie, jest robotnik pewien w Bielsku. Chciał on, by ochronka ta nosiła nazwę „Ochronki Gazety Polskiej". Dziś, **i wytrwałego obrońcy ludu polskiego** na pograniczu i Śląsku.

Do godziny 4-tej po południu deklarowano na ochronkę **6000 koron** wraz z pieniądzmi, zebranymi przez „Gazetę Polską".

Oto prawdziwie męska odpowiedź na napady Niemców. Oto krok pierwszy zrobiony.

Jesteśmy pewni, że myśl tak szczęśliwie i w porę podjęta przez naszą „Ilustrowaną Gazetę Polską", wyda owoce zakomite.

Społeczeństwo nasze może naprawdę pochlubić się tym czynem, jaki spełniono dnia 11-go lipca w Białej.



Teren połączonych państw Serbii i Czarnogóry.

kiedy sprawą ochronki zajmuje się TSL., co zadokumentowało przez dopiero co zapadłą uchwałę — jako wydawca „Gazety Polskiej" oświadcza poseł, że zebrane już przez „Gazetę" koron przeszło **1000 przeleje do kasy TSL., jak też i te pieniądze, które za pośrednictwem „Gazety Polskiej" zebrane zostaną.**

Niemilknącymi długo oklaskami przyjęto to przemówienie **niestrudzonego bojownika kresowego**

Do września b. r. powinno być zebranych **10 tysięcy koron.**

Nasza Rada naczelna Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego, wezwała wszystkie organizacye nasze i członków, aby **o ochronce polskiej w Bielsku pamiętali** i grosza na jej założenie nie żałowali. Ten rozkaz organizacyjny przypominamy.

Wiadomość o bliskiej unii Serbii z Czarnogórzem.

Po pierwszej wojnie bałkańskiej

Austro-Węgry widziały, że wszystkie ich plany na przyszłość są pokrzyżowane. Wtedy wpadły na myśl zaproponowania niezależnego państwa albańskiego, aby odciąć Serbię od morza. I w rzeczy samej zdołały ten plan przeprowadzić i w ten sposób zwyciężyć przedstawiciela Rosyi na konferencyi w Londynie, a więc odniosły zwycięstwo nad polityką rosyjską.

Ta klęska, poniesiona w Londynie, oburzyła dyplomacyę rosyjską. Postanowiła ona jako odwet przeciwko Austro-Węgrom doprowadzić do skutku unię Serbii z Czarnogórą. Przeprowadzenie tej myśli napotkało początkowo na opór króla Mikołaja. Ale dzisiaj król czarnogórski porzucił już swój upór poprzedni, skutkiem ustawicznego nacisku Rosyi. Myśl odwetowa rosyjska przeciwko Austro-Węgrom jest już niemal gotową do wprowadzenia w życie.

Ogłoszenie unii Serbii z Czarnogórzem

nastąpi lada chwilę. Na początek ta unia między obu krajami będzie miała formę konfederacyi. Będą istniały dwie dynastye, dwa rządy i dwa parlamenty. Ale równocześnie będzie istniał jeden naczelny wódz wojenny, jeden wspólny minister spraw zagranicznych, jeden wspólny minister skarbu, wspólna taryfa cłowa, i wspólne monopole. Dopiero później — dzisiaj tego terminu nie można jeszcze oznaczyć — przyjdzie do stanowczego połączenia obu krajów na podstawie poprzedniego porozumienia się obu dynastyi.

Rosya — to dzisiaj jest już rzeczą pewną — po doprowadzeniu do skutku konfederacyi serbsko-czarnogórskiej, rozpocznie zamieniać w czyn swoją myśl odwetową i coraz to bardziej odosabniać Austro-Węgry".

Z POLSKI.

Zabór austryacki.

Jubileusz ks. Józefa Londzina. Polska ludność na Śląsku Cieszyńskim obchodziła we wtorek 7 b. m. jubileusz 25-lecia kapłaństwa ks. Józefa Londzina, profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie, jednego z wybitnych budzicieli ludu polskiego na Śląsku, posła do Rady państwa.

Ks. Józef Londzin urodził się w roku 1863 w Zabrzegu, wsi pod Dziedzicami. Ojciec jubilata, zmarły przed kilku laty ś. p. Józef Londzin, nauczyciel ludowy, należał do nielicznego grona pierwszych pracowników, którzy skupili się około założonego w roku 1848 „Tygodnika Cieszyńskiego", zamienionego później w roku 1851 w „Gwiazdkę Cieszyńską" i pod kierownictwem moralnem ś. p. Pawła Stalmacha, redaktora tego pisma, budzili lud śląski z narodowego uśpienia do życia i pracy dla lepszej przyszłości. Syn, wychowywany w atmosferze zwyczajów i tradycyi ludu polskiego, wyświęcony na kapłana, wstąpił w szeregi społeczno narodowych działaczy, grupujących się po śmierci Stalmacha koło ks. Ignacego Świeżego, gdzie zaraz intenzywną pracą i ruchliwością, zapałem i poświęceniem dla sprawy publicznej, oraz wielką osobistą ofiarością wysunął się na jedno z miejsc naczelnych. Wybrano go do zarządu istniejącej wówczas od niedawna „Macierzy Szkolnej", gdzie objął funkcye sekretarza, skarbnika, a później po zgonie ś. p. ks. Świeżego godność prezesa, którą piastował przez szereg lat. Rów nocześnie ks. Londzin był nauczycielem w gimnazyum, wychowawcą pierwszego pokolenia rodzimej polskiej inteligencyi, która obecnie w przeważającej większości osiadła na Śląsku i zajęła różne publiczne urzędy i posterunki społeczno-narodowej pracy.

Nadto ks. jubilat redagował tygodnik „Gwiazdkę Cieszyńską", którą z biegiem lat rozwinął, zamienił na pismo dwa razy w tygodniu wychodzące i najpoczytniejsze na Śląsku. Przy pracy dziennikarskiej gromadził materyały do poważniejszych naukowych publikacyj, których szereg ogłosił. Między innemi: Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem na początku XIX stulecia" (1902); Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem" (1901) „Bibliografia druków polskich w Księstwie Cieszyńskiem od r. 1716 do r. 1904" posiadają niewątpliwie trwałą wartość.

W r. 1907 wszedł ks. Londzin do Rady państwa, wybrany posłem w okręgu bielskim. Ponownie znaczną większością wybrany zosłał w r. 7911 przeciw przewódcy renegatów Kożdoniowi i socyaliście Chobotowi. W parlamencie zaznaczył się ks. poseł jako energiczny, nieugięty obrońca praw ludu śląskiego.

Zabór pruski.

Poznań, 29 czerwca

Wczoraj i dziś obchodziliśmy w Poznaniu święto pieśni. Z całego zaboru, z Księstwa, z Śląska, Prus a nawet z Westfalji i Berlina przybyły do Poznania drużyny śpiewacze na święto pieśni polskiej, nie tylko aby wziąć udział w zawodach o nagrody, lecz głównie aby swą sprawnością, wyszkoleniem oraz potężną liczbą zaświadczyć, że żywie pieśń polska, spajając i łącząc rodaków w łańcuch narodowy, mimo obręczy pruskich jakby na urągowisko politvce gwałtu i bezprawia. Wspaniały był też widok, gdy w chórach ogólnych zadzwoniła pieśń z 3 tysięcy piersi. — W zjeździe bierze czynny udział z samego Księstwa 98 kół na 130 z 7000 członków. Prócz tego śpiewacy z Górnego Śląska, Prus i Nadrenji oraz z Berlina. Ogólna liczba kół śpiewackich w zaborze pruskim połączonych w związki wynosi 318 z 14.564 członkami. Jeśli dodamy, że Związek osiągnął rozwój taki głównie w ostatniem dziesięcioleciu i stwierdzimy, że olbrzymia przewaga jego członków to ludzie ciężkiej pracy: rzemieślnicy, robotnicy, górnicy a ostatnio włościanie, to będziemy mieli obraz znaczenia narodowego i kulturalnego naszych zrzeszeń śpiewackich.

Poznań witał gości serdecznie. Imponujący pochód publiczny przez miasto do Urbanowa zgromadził prócz tysięcy uczestników-śpiewaków — tysiące publiczności, która zalała formalnie ulicę, kędy pochód,

z dziesiątkami sztandarów przechodził i witał owacyjnie wychodźców westfalskich, i berlińskich, ślązaków, oraz strojne w ludowe szaty Bamberki, kujawianki, ślązaczki i t. d.

Popisy udały się znakomicie, śpiewały najpierw chóry ogólne, potem okręgowe a dziś poszczególne koła o nagrody.

Dni wczorajsze i dzisiejszy zaliczyć należy do jaśniejszych w naszej walce z wrażą przemocą.

Sprawa rydzyńska nie przestaje schodzić z łamów prasy nietylko naszej dzielnicy, ale i zakordonowej. Nie może też być inaczej, bo zdrowy instynkt społeczeństwa mówi najwyraźniej i niczem zagłuszyć się nie da, iż przez utratę Rydzyny, jak i układ rzekomych spadkobierców z rządem pruskim, stała się polskości krzywda niemała. I to nietylko dlatego, że rząd pruski zagarnął Rydzynę, i ale dlatego, że środki z układu na prawie kaduka przez niby — spadkobierców osiągnięte, popłynęły do prywatnej kieszeni, wbrew intencyom zapisodawcy.

Znamienną jest w tej sprawie uchwała Związku adwokatów polskich we Lwowie, która na podstawie badań prawnych najwyraźniej stwierdza, że ani rząd pruski, ani rzekomi spadkobiercy, nie mieli prawa zmieniać woli księcia Sułkowskiego, który całą ordynacyę z chwilą wygaśnięcia rodu ks. Sułkowskich zapisał na fundacyę imienia Sułkowskich, która to fundacya służyć miała po wieczyste czasy na wychowanie i kształcenie polskiej młodzieży szlacheckiej stanu swieckiego. Zawiadywać tylko tą fundacyą miała Komisya Edukacyjna Rzeczypospolitej. Jeśli tedy pruskie kolegium szkolne wogóle może uchodzić prawnie za zastępczynię Komisyi Edukacyjnej, to i wówczas ani ono a tem mniej nieprawni spadkobiercy nie są w prawie, bo wręcz popełniają pogwałcenie woli zapisodawcy, zmieniają, a co dopiero dzielą się majątkiem ordynacyi, do której żadnych praw nie mieli.

Jeśli na rządzie pruskim społeczeństwo nasze prawa swego dochodzić nie może, może i powinno dopomnieć się o grosz, będący wolą zapisodawcy własnością ogółu polskiego a znajdujący się u nieprawnych spadkobierców jako wynik bezprawnego układu z rządem pruskim. **Owe cztery miliony marek**, które **hr. Potocki** i **hr. Wodzicki** przy pomocy adwokatów **Loewensteina** i **Dziembowskiego** uzyskali od rządu i schowali do **własnej** kieszeni, winny przeto w całości jako **własność narodowa** być oddana na cele identyczne z wolą zapisodawcy, albo pokrewne, ale w żadnym razie nie na **użytek prywatny.**

Tymczasem panowie ci dotąd o tem nie myślą i rozporządzają się groszem publicznym jak swoją własnością. Słusznie tedy prasa nasza i zakordonowa wzywa Radę Narodową zaboru pruskiego, jako najwyższą organizacyę polską naszej dzielnicy, aby się u uzurpatorów grosza narodowego **o zwrot** owych czterech milionów upomniała, oraz by środki te obrócone zostały na wychowanie młodzieży polskiej.

Rada Narodowa niewątpliwie tak postąpi, a od zachowania się owych nieprawnych spadkobierców zależeć będzię, jakie wnioski uczciwa opinja narodowa wobec nich wyciągnie.

Zabór rosyjski.

Ś. p. Stanisław Leszczyński. W Warszawie zmarł przed kilku dniami adwokat przysięgły ś. p. Stanisław Leszczyński. Społeczeństwo nasze straciło w nim jednego z wybitnych i dobrze zasłużonych swoich synów. Zmarł prawnik niepospolity i znany działacz społeczny.

Urodzony w Warszawie w r. 1855 z ojca Jana Nepomucena, wieloletniego kierownika znanej chlubnie szkoły prywatnej męskiej, a ostatnio prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych Tow. Kredytowęgo Ziemskiego i matki Szymanowskiej z domu, spokrewnionej z Mickiewiczem i Lenartowiczem, wyniósł z domu rodzicielskiego kulturę umysłową i gorącą miłość ojczyzny. Uczucie zaś to przyświecało mu potem promiennie przez życie całe i było mu bodźcem w wielu pracach i zamierzeniach. Szczególne położył zasługi dla czytelni bezpłatnych Tow. dobroczynności, oraz dla Tow. bibljoteki publicznej i dla Tow. czytelń miasta Warszawy, należąc do założycieli obu ostatnich instytucyi. W społeczeństwie znano i ceniono jego prawość nieskalaną, szczerą dobroć, bezstronność sądów i umiłowanie sprawy publicznej; a w adwokaturze cenili go i kochali wszyscy, ile że każdemu chętnie służył radą i wskazówką swojej głębokiej wiedzy, talentu i doświadczenia.

Ś. p. Stanisław Leszczyński pozostawił testament, którego mocą swój majątek, wynoszący około 150 000 rubli, przekazuje na własność Tow. biblioteki publicznej. O ileby Tow. zapisu nie przyjęło, to przechodzi on na Muzeum przemysłu i rolnictwa, na krzewienie oświaty w Królestwie Polskiem. Niezależnie od tego zmarły poczynił następujące zapisy:

10.000 rb. na kapitał żelazny, na utworzenie 2-ch zapomóg imienia Jana Nepomucena Leszczyńskiego, znanego pedagoga, ojca zmarłego; zapomogi mają być wypłacane 2-m nauczycielom języka polskiego w Królestwie Polskiem, Polakom bez różnicy wyznania.

1500 rb. na Wydział czytelni przy warsz. Tow. dobroczynności.

1500 rb. na Tow. pszczelniczo-ogrodnicze w Warszawie.

1000 rb. na Kasę pomocy adwokatów przysięgłych w Warszawie, na powiększenie funduszu żelaznego.

Obfity swój księgozbiór prawny i akcye browaru „Chmiel“ zmarły zapisał Towarzystwu prawniczemu w Warszawie. Wreszcie bibliotekę, listy ś. p. Teofila Lenartowicza i pamiątki po nim, oraz po Adamie Mickiewiczu zmarły zapisał Tow. biblioteki publicznej w Warszawie.

Wszelkie rewersy, z których zmarłemu należy się cokolwiek od dłużników, nie mają być egzekwowane, lecz będą wprost zniszczone.

75 tys. rb. na cele publiczne. Niedawno otwarto w sądzie okręgowym testament śp. Władysława Rolbieckiego, który złożone pieniądze swoje znajdujące się w Tow. Kredytowem Ziemskiem i Tow. Kredytowem m. Warszawy, na ogólną sumę 65,000 rb., przekazał na fundusz wieczysty, z którego odsetki w równych częściach zasilać mają następujące insty-

tucye: Szpital dziecięcy przy ul. Kopernika, Tow. kolonii letnich, Biuro nędzy wyjątkowej, Pogotowie ratunkowe i Tow. pomocy ubogim matkom rodzącym. Na wypadek, gdyby zarządy wspomnianych wyżej towarzystw nie chciały przyjąć tych funduszów, mają one być przelane do kasy Akademii umiejętności w Krakowie.

50 tys. rubli na cele publiczne. Ś. p. Teodor Pełczyński, były rejent w Górze Kalwaryi, przeznaczył w testamencie 50 tys. rb. na rozmaite cele publiczne, na różne stowarzyszenia i instytucye. Między innemi hojny ofiarodawca zapisał 5 tys. rubli na warsz. Tow. dobroczynności, 1 tys. rb. na wydawanie zapomóg polskim włościanom, mieszkańcom gmin w pow. grójeckim, na sadzenie drzew owocowych, 5 tys. rubli na utworzenie w Górze Kalwaryi ochrony dla dzieci polskich, 1 tys. rubli na odnowienie Wawelu w Krakowie, 1 tys. rubli na T-wo opieki nad wychodźcami, 3 tys. rubli na budowę 3 kościołów w Warszawie.

Hojny dar. Radca komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, właściciel dóbr Zyrzyn, pan Stanisław Wessel, złożył 100 tys. r. na szkołę rzemieślniczą imienia Syroczyńskiego w Lublinie, oraz 20 tysięcy rubli na stworzenie „Kalety lubelskiej“, instytucyi, mającej na celu rozwój swojskiego handlu i przemysłu.

W zapisie stypendyalnym pod § 7 zamieszczono zastrzeżenie, że „w razie nadania Królestwu Polskiemu autonomii lub przeniesienia Uniwersytetu warszawskiego do innego miasta w Państwie, rzeczony kapitał stypendyalny powinien przejść do rozporządzenia nowego zarządu Królestwa Polskiego lub też Rady wyższego zakładu naukowego, powstałego na miejsce dzisiejszego Uniwersytetu warszawskiego.

Choroba biskupa lubelskiego. Donoszą z Lublina, że stan zdrowia ks. biskupa Jaczewskiego jest bardzo poważny, Lekarze obawiają się, że katastrofa może lada chwilę nastąpić. Dostojny chory przyjął ostatnie Sakramenty św.

200.000 tys. rubli dla maryawitów. Ministeryum spraw wewnętrznych wnosi do Rady ministrów wniosek okazania materyalnego poparcia i udzielenia większej swobody propagandy maryawitom „w kraju zachodnim“. Ministeryum wniosek swój motywuje tem, że ze stanowiska polityczno-państwowego ruch maryawicki jest godny poparcia, gdyż głosi miłość Rosyan, jako głównego plemienia słowiańskiego, i paraliżuje w Polsce „fanatyzm“ katolicki, oraz odciąga masy od agitacyi rewolucyjnej. Minister proponuje wydanie im pożyczki na budowę kościołów i inne potrzeby w sumie 200 tysięcy rubli.

ZE ŚWIATA.

Zgon posła rosyjskiego Hartwiga. Świat polityczny Europy ma nową sensacyę. Największy intrygant, który od lat obalał politykę austryacką na Bałkanie, poseł rosyjski Hartwig, zmarł nagle w Belgradzie. Odbywał on właśnie konferencyę z posłem austrowęgierskim bar. Giesslem, zasłabł nagle i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł. — Konferencya odbywała się o godz. 9 wieczór.

Nagły zgon Hartwiga stanowi pewnego rodzaju sensacyę polityczną. Rosya traci wybitnego współpracownika, którego nie łatwo będzie jej zastąpić.

Strata jest tem donioślejszą, iż następuje w chwili, gdy w Serbii rozgrywa się ostatnia stawka wpływów rosyjskich i austryackich.

Ultimatum księcia albańskiego Wieda. Książę w formie urzędowej uznał trudności swojej sytuacyi. Powołał on do pałacu posłów wszystkich mocarstw i admirała angielskiego, którym oświadczył, że pozbawiony wszelkich środków finansowych i wojskowych nie może zapanować nad powstaniem. Zwraca się zatem do mocarstw z apelem i to pilnym, aby dostarczyły Albanii odpowiednich środków finansowych i uzbrojonych ludzi w celu stłumienia powstania w Epirze i powstania muzułmańskiego. Książę postawił to żądanie w formie bardzo stanowczej. Gdyby mocarstwa warunki jego odrzuciły, książę zdecydowany jest ustąpić.

Rzekomy układ niemiecko-austryacki. Gazety rosyjskie ogłaszają szczegóły rozmowy, jaką cesarz Wilhelm miał z arcyksięciem Franciskiem Ferdynandem w czasie ostatniego pobytu w Konopiszt. Jak donosi wspomniany dziennik zawarto tam rzekomo następujący układ:

1) Niemcy obowiązują się utworzyć na granicy rosyjskiej dwa nowe korpusy.

2) Powiększyć ilość podoficerów.

3) W pewnych wypadkach zatrzymać pod bronią wysłużonych podoficerów.

4) Wzmocnić straże na kresach wschodnich.

5) Wzmocnić flotę o 4 drednuty.

Natomiast Austrya objęła następujące zobowiązania: 1) podwyższyć kontyngent rekruta o 30.000 ludzi, 2) podwyższyć stany rezerw, 3) wybudować nową linię kolejową strategiczną od granicy rosyjskiej przez Stanisławów-Kraków do Bogumina, 4) wzmocnić obronę niektórych twierdz, 5) podzielić Bośnię i Hercegowinę na dwa samodzielne okręgi strategiczne.

Za i przeciw autonomii Irlandyi. Agitacya rewolucyjna w Ulsterze przeciw bilowi parlamentu angielskiego weszła w okres niebezpieczny. W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie rządu prowizorycznego ulsterskiego. Omawiano sprawę obsadzenia urzędu cłowego i zastąpienie urzędników państwowych w całej prowincyi urzędnikami rządu prowizorycznego, co musi rząd do wysłania wojska przeciw powstańcom.- Agitacya w wojsku jest jednak tak silna, że wątpią, czy żołnierze uczynią zadość wezwaniu do akcyi zbrojnej. Znamiennem jest, że jeden z najbardziej konserwatywnych polityków, lord Roberts oświadczył w Izbie lordów, że armia nie powinna być powoływana do walki przeciw Ulsterczykom.

Obawiają się wybuchu krwawych starć, ponieważ i Irlandczycy potworzyli uzbrojone oddziały ochotnicze.

Do Ulsteru przybył wódz zbuntowanych przeciw rządowi ulsterskich protestantów, Carson.

Przybycie jego obchodzono jako ogólne święto. Personal warsztatów okrętowych opuścił rano pracę.

Na ulicach tysiące ludzi tworzyło szpaler i zgotowało Carsonowi entuzyastyczne przyjęcie. Carsonowi towarzyszył orszak 400 zupełnie uzbrojonych ochotników i oddział 50 kolarzy. Wszyscy udali się na zgromadzenie rady unionistycznej.

Pierwsze posiedzenie rządu prowizorycznego ulsterskiego, zwołane przez Carsona, odbyło się wczoraj. Obrady były tajne. W posiedzeniu brali udział ks. Abercorn, unionistyczni członkowie parlamentu Ulsteru i inne osobistości.

Może tedy już w dniach najbliższych przyjść w Irlandyi do wojny domowej, bo i Irlandczycy uzbroili się już i nie pozwolą, aby garstka protestantów z Ulsteru z bronią w ręku usiłowała wymusić na rządzie cofnięcie samorządu dla całej Irlandyi.

Z pastucha ministrem. W tych dniach umarł liczący lat 52 były minister rolnictwa w Danii, Nielsen. Zmarły urodził się jako syn zagrodnika i jako chłopak był pastuchem u jednego z sąsiednich chłopów. Potem pracował na roli u ojca. Zajął się nim pewien polityk demokratyczny i Nielsen zaczął się uczyć i później ogłaszać artykuły. 1890 r. wybrano go posłem do parlamentu, gdzie się wnet odznaczył wśród partyi opozycyjnej. W 1908 r. został ministrem rolnictwa i piastował ten urząd przez lat kilka.

WIADOMOŚCI.

Nam. Korytowski w Wiedniu. Przybył do Wiednia namiestnik Korytowski. Odbył konferencyę z ministrem oświaty w sprawie upaństwowienia polskich i ruskich gimnazyów w Galicyi. Następnie podejmował śniadaniem u Sachera min. Heinolda i hr. Stirka W czasie śniadania omówiono różne sprawy galicyjskie, oraz kwestyę rozwiązania Sejmu. Patent cesarski pojawi się 15 b. m. rozpisanie wyborów nastąpi dopiero z początkiem sierpnia.

Namiestnik odbył popołudniu konferencyę z hr. Stirkiem. Wieczorem udał się do Krakowa, gdzie odbył konferencyę z Drem Leo. Poczem powrócił do Lwowa. Po oddaniu zastępstwa urzędowania radcy Grodzickiemu, wyjedzie namiestnik na 3 tygodnie do Maryenbadu, skąd powróci 18 sierpnia do Lwowa.

Seminaryum T. S. L. w Białej. Wpisy na kurs przygotowawczy i kurs I. semin. naucz. męsk. T. S. L. w Białej po wakacyach i egzamina wstępne rozpoczną się 29. sierpnia br. Warunki przyjęcia jak w zakładach państwowych. Uczniowie ubodzy a pilni otrzymują stypendya z funduszów T. S. L. Ze względu na stosunki miejscowe odbywa się w seminaryum w Białej wzmocniona nauka języka niemieckiego, toteż uczniowie uczęszczający do tego zakładu mają doskonałą sposobność nabrania wprawy w tym języku. Zakład ma prawo publiczności, odbywa własne egzamina dojrzałości a świadectwa jego mają ważność świadectw seminaryów rządowych.

Na kościół w Lutowiskach. Z powodu odznaczenia kanonickiego ks. Hucińskiego, pierwszego proboszcza lutowiskiego, złożyli na dokończenie budowy kościoła tamże: ks. infułat Stachyrak 100 koron, Ludwik Baldwin Ramułt 100, ks. dziekan Szałayko 1000, T. Cieśliński 50, ks. kan. Dzierzyński 20, ks. prob. Mróż 20, ks Rychel 20, ks. prałat Borawski 15, Bron. Zborowski 10, K. Nowak 10, ks. Reichel 10.—

Zapewne wszyscy życzliwi i znajomi tego kapłana okażą mu swoje szlachetne uczucia w ten najlepszy sposób a przez to przyczynią się wielce do świętej sprawy religijnej i narodowej. Łaskawe ofiary przyjmuje: Urząd parafialny ob. łać. Lutowiska, poczta w miejscu.

Poseł Wróbel w partyi Stapińskiego. Poseł do Rady państwa Dr. Ignacy Wróbel zawiadomił kierownictwo polskiego stronnictwa ludowego o wystąpieniu z grupy Piastowców, a o wstąpieniu do odłamu partyi Stapińskiego.

Dla nikogo ten ostatni czyn posła Wróbla nie jest niespodzianką. Posła drugiego, któryby panu Wróblowi dorównał w gadaniu bzdurstw, któryby wszystkim tak mydlił i golił, któryby w głupocie i zarozumiałości mógł się z nim mierzyć — chyba nie ma.

Pan Wróbel poszedł dziś do Stapińskiego, bo myśli, że przy pomocy socyalistów dostanie w Chrzanowskiem mandat do Sejmu. Mandat będzie, ale na dachu... wróbelku!

W r. 1911 dostał on mandat ukradziony ś. p. księdzu Stojałowskiemu — teraz to się już powtórzyć nie może.

Tak, tak, panie Wróbel!

Wydział polskiej organizacyi powiatowej w Zaleszczykach ukonstytuował się. wybierając ponownie prezesem p. dr Adama Głażewskiego, wiceprezesami ks. J. Domańskiego i dyr. St. Bieniowskiego, skarbnikiem dyr. Tad. Sokoła.

Rada powiatowa w Zaleszczykach na posiedzeniu d. 3. b. m. przyjęła z ogromnym żalem do wiadomości ponowną rezygnacyę p. Tadeusza Cieńskiego z prezesury Rady. Przed wyjazdem do Ameryki na kongres narodowy oświadczył p. T. Cieński, że absolutnie nie może poświęcać się sprawom powiatu i prosił o przyjęcie rezygnacyi. Rada powierzyła zaszczytną godność prezesa dotychczasowemu wiceprezesowi dr. Adamowi Głażewskiemu, właścicielowi dóbr w Chmielowej, a wiceprezesem wybrała właściciela dóbr w Dźwiniaczu p. Eugenjusza Wartanowicza.

Dr. A. Głażewski, obywatel energiczny i zapobiegliwy, zna doskonale powiat i jego potrzeby, i nie wątpimy, że na poważnem stanowisku marszałka powiatu odpowie swemu zadaniu. P. Eugenjusz Wartanowicz, zawolany gospodarz, będzie pożytecznym członkiem prezydyum Rady i powiatowi odda niejedne usługi. Rada powiatowa na wspomnianem posiedzeniu uchwaliła między innemi pozwolić radzie gminnej w Zaleszczykach zaciągnąć pożyczkę na przebudowę gmachu męskiej szkoły wydziałowej, wybrała członkami wydziału kasy oszczędności w miejsce p. E. Wartanowicza (który do tego wydziału wchodzi obecnie z urzędu) i ś. p. Jełowickiego pp.: dra J. Blutreicha i Br. Kryczyńskiego.

Pożar. Dnia 30 z. m. wybuchł na folwarku Berehulka ad Gliniany pożar, który zniszczył stajnie hr. Potulickiej, wyrządzając szkodę około 26.000 kor. Szkoda ubezpieczona była na kwotę 20.000 kor. Pożar wybuchł od pioruna.
